

NAPADŁ NA 84-LATKA DLA 500 ZŁ!

MEZCZYZNA WYPATRZYŁ OFIARĘ W MARKECIE

STR. 2

EXPRESS

ilustrowany



**SERCOWE DYLEMATY
PREZENTERKI**

• Katarzyna Zdanowicz
po rozstaniu z mężem
znalazła nowa miłość

STR. 13



Jak dziki są na osiedlu
- to już w stadzie.

**WATAHY GRASUJĄ NA RETKINI,
WIDZEWIE I TEOFIŁOWIE**

INWAZJA DZIKOW!

**W grudniu Straż Miejska w Łodzi
przyjęła 87 zgłoszeń dotyczących
dzikich zwierząt w mieście**

STR. 4

TYSIĄCE OSÓB W ORSZAKU TRZECH KRÓLI

STR. 3



INWESTYCJE

**CZY
POWSTANIE
GOLDEN
TOWER?**

STR. 5



**40 PROC. ŚLUBÓW TO
Z OBCOKRAJOWCAMI**

STR. 3



9 770137 909033

02

EXPRESSOWO

STAROWA GÓRA **Zatrucie czadem**
Z silnymi objawami zatrucia tlenkiem węgla (m.in. ból głowy, nudności, zaburzenia świadomości, bełkot) została w poniedziałek przetransportowana do szpitala 83-letnia gospodyni domku jednorodzinnego przy ul. Parterowej we wsi Starowa Góra pod Łodzią.

Oslabiona starsza pani początkowo wezwała karetkę pogotowia, bo nie wiedziała, co jej dolega i czym to jest spowodowane. Gdy ratownicy medyczni dotarli na miejsce uznali, że pacjentka ma objawy zatrucia tlenkiem węgla. Wezwano straż pożarną z odpowiednim miernikiem. Na miejsce przybyli dwaj zastępy druhów ochotników. – Sprawdzono stężenie tlenku węgla w powietrzu i okazało się, że przypuszczenia medyków potwierdziły się – informuje dyżurna KP PSP w Łodzi.

Czad prawdopodobnie wydobywał się z szybu kominowego, w którym nie było odpowiedniej wentylacji.

(LS)

RETKINIA **Pożar w bloku**
W nocy z poniedziałku na wtorek w jednym z bloków przy ul. Kusocińskiego na Retkini wybuchł pożar. Jego przyczyną było najprawdopodobniej zwarcie w instalacji elektrycznej.

W pożarze ucierpiały 4 osoby – dwie dorosłe (27-letnia kobieta i 43 letni mężczyzna) i dwoje dzieci w wieku 2 i 3 lat. Wszyscy zostali przewiezieni do szpitala.

W czasie pożaru dwie z tych osób uciekły na balkon, jed-

nak nie mogli go opuścić ze względu na znajdujące się na nim kraty – strażacy musieli je ciąć, by te osoby uratować.

(JM)

RUCH DROGOWY Policjanci podsumowali ubiegły rok na drogach W 2025 roku na drogach województwa łódzkiego odnotowano łącznie 26 241 zdarzeń drogowych. W tej liczbie znalazły się: 2098 wypadków drogowych – to spadek o 5,92 proc. w porównaniu z rokiem 2024 (o 132 wypadki mniej) i 24 143 kolizje – wzrost o 0,72 proc., czyli o 173 kolizje więcej niż rok wcześniej.

W 2025 roku na drogach województwa zginęło 127 osób. Oznacza to spadek liczby ofiar śmiertelnych o 9,29 proc. w porównaniu z 2024 r., kiedy życie straciło 140 osób. Jednym z najpoważniejszych problemów pozostaje jazda pod wpływem alkoholu.

W 2025 roku ujawniono 4 676 nietrzeźwych kierujących, co oznacza wzrost o 4,4 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim (4479 w 2024 r.). – To sygnał, że mimo licznych apelii i kontroli, część kierowców wciąż lekceważy podstawowe zasady bezpieczeństwa – komentuje kom. Edyta Machnik. Nadmierna prędkość była główną przyczyną wypadków drogowych. W 2025 roku policjanci ujawnili 2 046 przypadków przekroczenia prędkości o ponad 50 km/h w obszarze zabudowanym. W konsekwencji tych wykroczeń zatrzymano 1 857 uprawnień do kierowania.

(JM)

Sarna utknęła w ogrodzeniu szpitala

Sarna utknęła na ogrodzeniu Ośrodka Wczesnej Rehabilitacji Kardiologicznej przy ul. Popioły w Lesie Rudzkim. Skierowano tam zastęp strażaków, którzy ją uwolnili i – ponieważ była ranna – oddali do Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt przy ul. Wycieczkowej.

(WP)



FOT. STRAŻ POŻARNA

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklamy w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
Kierownik Zespołu Sprzedaży oddział Łódź Katarzyna Michalak

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
Druk Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS
GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85; dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Napadł na 84-latkę i zabrał mu 500 zł!

Policja szuka mężczyzny, który okradł 84-letniego mieszkańca Widzewa, kiedy ten wracał z zakupów w markecie spożywczym.

Lila Sayed

Do napadu doszło w poniedziałek 24 listopada. 84-letni mieszkaniak Widzewa robił zakupy w Biedronce przy ul. Bartoka. Starszy pan płacił gotówką. Pieniądże w portfelu klienta zauważył młody mężczyzna, który stał za nim w kolejce. Bandyta szybko zapłacił za swoje zakupy i dogonił 84-latkę w drodze do domu...

Zaatakował, gdy starszulek wchodził do klatki schodowej swojego bloku przy ul. Czernika. Z dużą siłą uderzył go w plecy i popchnął. W efekcie 84-latek przewrócił się. Wtedy bandzior wyciągnął z kieszeni kurtki swojej ofiary portfel i uciekł. Zrabował około 500 zł. Wizerunek sprawcy zarejestrowały kamery Biedronki i bloku, w którym mieszka pokrzywdzony. Policja opublikowała wizerunek



FOT. LILA SAYED/POLICJA

Miejsce napadu i zdjęcie złodzieja.

sprawcy i prosi o pomoc w jego rozpoznaniu. Złodziej to mężczyzna w wieku około 25 do 30 lat, szczupłej budowy ciała, wzrostu około 185 centymetrów, krótkie włosy, w chwili zdarzenia ubrany był ciemną kurtkę i ciemne spodnie.

Osoby mogące pomóc w ustaleniu sprawcy przestępstwa proszone są o kontakt z policjantem pod numerem 47 841 13 08 od poniedziałku do piątku w godzinach 7.30-15.30 bądź całonocowo pod numerami 47 841 13 00 lub 47 841 13 01.

STRAŻACY RATOWALI KONIA, KTÓRY WPAŁ DO STAWU

Wiesław Pierzchała

Koń nie zdając sobie sprawy z grożącego mu niebezpieczeństwa wszedł na zamrznięty staw. Łódź nie wytrzymał takiego ciężaru i rumak znalazł w wodzie. Nie mógł wydostać się, więc na pomoc wezwano strażaków.

Do tego nietypowego zdarzenia doszło po godz. 13 w niedzielę 4 grudnia na terenie prywatnej stadniny przy ul. Smulskiej na Retkini.

Do akcji ratowania konia skierowano trzy zastępy liczące 10 strażaków, którzy aby uwolnić przerażonego i zmarniętego rumaka musieli wy-

rabąć lód wokół niego, po czym za pomocą mocnej liny wydostali go na brzeg.

Koń był wprawdzie osłabiony tą przygodą, ale – zdaniem strażaków – powinien wkrótce dojść do siebie. Akcja ratowania rumaka, którym na brzegu zajął się lekarz weterynarii, trwała ponad godzinę.



Akcja ratunkowa trwała ponad godzinę.

FOT. STRAŻ POŻARNA

– Wystarczy tylko jeden telefon pod numer alarmowy 112, aby uchronić kogoś od wychłodzenia i uratować czyjeś życie – podkreśla mł. asp. Maksymilian Jasiak z KMP w Łodzi.

(MJ)

Tradycja

Nie zabrakło i wielbłąda...



Ulicami Łodzi przeszedł Orszak Trzech Króli

Ulice Łodzi we wtorek 6 stycznia przemierzał Orszak Trzech Króli. W barwnym korowodzie dało się zauważyć wiele koronowanych głów. To setki uczestników paradowały w koronach.

Magdalena Rubaszewska

Obchody Święta Trzech Króli rozpoczęły się mszą świętą w kościele pw. Podwyższenia Świętego Krzyża przy ul. Sienkiewicza 38.

Około południa przed świątynią uformował się orszak, który następnie ruszył ulicami Tuwima i Piotrkowską. Po drodze odgrywano scenki jasełkowe związane z Bożym Narodzeniem i głównym tematem orszaku - „Z nadzieją się cieszą”.

A w nim kroczyli najważniejsi bohaterowie tej uroczystości, czyli Trzej Królowie, w tym roku zwerbowani spośród ojców uczniów łódzkich szkół katolickich. W tłumie szedł wielbłąd, aniołowie na szczudłach, panowie szlachta, łowicze, kilku uczestników w przebraniu mieszkańców Dalekiego Wschodu. Pozostali uczestnicy nosili korony, roz-

dawane na miejscu, ale i widać było nakrycia wykonane własnoręcznie. Wszyscy dotarli na Plac Katedralny, gdzie Trzej Królowie oddali pokłon Jezusowi i przekazali dary. Na zakończenie odbył się koncert kołed Małego Chóru Wielkich Serc. To działający przy franciszkańskiej parafii pw. Matki Bożej Anielskiej dziecięcy chór religijny. Jak co roku prowadzono zbiórkę charytatywną pod hasłem „Dar dla Nowonarodzonego”. Przed katedrą pieniądze do puszek zbierali Trzej Królowie i anielice. Datki można jeszcze wpłacić przez stronę internetową orszakiwlo-dzi.pl lub bezpośrednio na konto Caritas Archidiecezji Łódzkiej. Zebrane pieniądze zostaną przekazane schronisku dla bezdomnych kobiet Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta przy ul. Kwietniowej. Budynek pilnie potrzebuje remontu dachu, a koszt prac to około 40 tys. zł.



Orszak zakończył się przy szopce przy katedrze.



Na zakończenie orszaku zaśpiewał Mały Chór Wielkich Serc.

CORAZ RZADZIEJ ROZBRZMIEWA W ŁODZI MARSZ MENDELSSOHA

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

W ubiegłym roku w Łodzi zawarto 1710 ślubów. W tej liczbie aż 1265 to śluby cywilne (73,97 proc.). Dla porównania w 2024 roku w Łodzi zawarto 1909 małżeństw. Aż 1443 ślubów odbyło się w USC (75,58 proc.).

- Do 23 grudnia sporządziliśmy 1710 aktów małżeństw, w tym 1265 dotyczyło ślubów cywilnych - mówi Małgorzata Bresler, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Łodzi.

Według raportów z Systemu Rejestrów Państwowych wynika, że aż 708 ślubów to uroczystości w których choć jedna ze stron była narodo-

- 123 śluby zostały zawarte pomiędzy dwójgim obywateli tego kraju - wyjaśnia kierownik Małgorzata Bresler. - Pozostałe śluby to głównie śluby ukraińsko-polskie, ukraińsko-białoruskie i ukraińsko-mołdawskie.

Jak wynika ze statystyk urzędu stanu cywilnego w Łodzi wynika, że poza obywatelami Ukrainy na ślubnym kobiercu w Łodzi stanęli obywatele państw znajdujących się w Ameryce Północnej, Środkowej i Południowej, obywatele państw Bliskiego, Dalekiego i Środkowego Wschodu oraz Australijczycy.

Wśród obcokrajowców ślubujących w Łodzi najmniej było obywateli państw afrykańskich.

W 40 proc. ślubów w Łodzi jedna ze stron lub oboje to obywatele Ukrainy.



Kamienica przy ul. POW odzyskała dawny blask

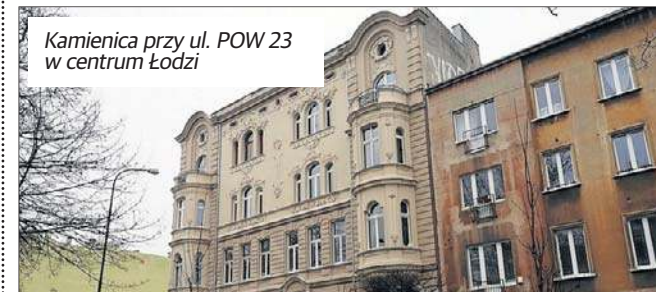
Wiesław Pierzchała

Kolejna zabytkowa kamienica w centrum Łodzi odzyskała dawną świetność. Fachowcy zdjęli rusztowania i przechodniom ukazała się w pełnej krasie. To jedna z ładniejszych odnowionych w 2025 roku kamienic.

Chodzi o kamienicę przy ul. Polskiej Organizacji Wojskowej 23. Jest to stylowy, eklektyczny, trzypiętrowy budynek z poddaszem z przełomu XIX i XX wieku. Wzrok przyciągają dwa okazałe wykusze po bokach zajmujące dwie kondygnacje. Do tego dochodzi płaski dach i boniowane ściany na parterze i I piętrze.

- Zabytkowa kamienica odzyskała dawny blask dzięki 590 tys. zł miejskiego dofinansowania, przyznanego wspólnocie mieszkaniowej w ramach programu realizowanego w Specjalnej Strefie Rewitalizacji. Środki przeznaczono na gruntowny remont frontowej elewacji, w tym odnowienie historycznych detali sztukatorskich, które przez lata ulegały degradacji. Efekt? Budynek ponownie stał się ozdobą ulicy i czytelnym świadectwem architektonicznego dziedzictwa śródmiejskiej Łodzi - zapewnia Aleksandra Stańczyk z Urzędu Miasta w Łodzi.

Kamienica przy ul. POW 23 w centrum Łodzi



ODESZLI ZNANI ŁODZIANIE...

Dariusz Pawłowski

Zmarł Jan Cygankiewicz, łódzki artysta plastyk, mistrz kowalstwa artystycznego, konserwator zabytków. Miał 81 lat.

Jan Cygankiewicz urodził się w Radomsku, ale tworzył i pracował w Łodzi. Pozostawił tu wiele dzieł wpisujących się w miejski krajobraz, między innymi stylową bramę z kutego żelaza wiodącą do ogrodu przy pałacu Izraela Poznańskiego oraz kraty w krypcie, krzyż i lampy w bazylice archikatedralnej oraz bramę wjazdową, furtę i przesłę ogrodzenia willi Leopolda Kindermanna. Tworzył również w Krakowie, Gliwicach czy Oporowie, a także poza granicami naszego kraju. Stworzył chociażby ogrodzenia pałacowe w Northampton, bramę wjazdową i furtę pała-

cową w Düsseldorfie oraz podwieszany sufit z mosiężnych kasetonów na trzech kondygnacjach, kinkiety, żyrandole, balustrady w Teatrze Muzycznym „Karlin” w Pradze. Ozdobił również trzy wille bratanka króla Kuwejtu. Nazywany był ostatnim w Polsce mistrzem kowalstwa artystycznego.

23 grudnia minionego roku zmarł Jacek Borkowski, ceniony łódzki architekt, były samorządowiec, powszechnie lubiany człowiek. Jak poinformowali bliscy zmarłego, ostatnie pożegnanie Jacka Borkowskiego odbędzie się w poniedziałek 12 stycznia od godz. 14 na Cmentarzu Komunalnym na Dołach. Był absolwentem Politechniki Łódzkiej, radnym Rady Miejskiej w Łodzi (w latach 2010-2014 z ramienia Platformy Obywatelskiej).

0011457809

Pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci.

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 30.12.2025 r. zmarł



Wieloletni, zasłużony działacz sportowy
Kochany Mąż, Tata, Dziadek

Donat Budzyński

lat 100

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się w dniu 08.01.2026 r. o godzinie 14.00 na Cmentarzu Rzymskokatolickim pw. Św. Wincentego - Doły przy ul. Smutnej 6 w Łodzi

O czym zawiadamiają pogrążona w głębokim smutku Żona i najbliższa Rodzina.



REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Inwazja dzików! Tej zimy grasują na Widzewie i Teofilówwie

W ostatnich dniach grupy dzików dało się zauważyć w kilku miejscach Łodzi. W poniedziałkowy poranek między bloki na ul. Ćwiklińskiej zapuściły się trzy dziki. Mieszkańcy Widzewa widzieli też trzy inne na ul. Dostojewskiego.



Nie wolno odławiać i wywozić dzików ze względu na zagrożenie ASF.

Magdalena Rubaszewska

Łodzianie alarmowali także o obecności ośmiu osobników na Teofilówwie w rejonie ul. Rojnej. Dla mieszkańców Retkini widok paradykujących po osiedlu dzików przestał być sensacją. Ostatnio widzieli je na ul. Kostki Napierskiego, Al. Waltera Jankego między ul. Maratońską a Obywatelską, w rejonie krańcówki tramwajowej spostrzega się je regularnie.

Zwierzęta były również widziane na ul. Krakowskiej przy ul. Biegunowej, zapewne w drodze między Brusem a lasami na Lublinku.

W grudniu ubiegłego roku Straż Miejska w Łodzi przyjęła 87 zgłoszeń dotyczących dzików w mieście, w tym 20 stado 12 zwierzątek z ul. Armii Krajowej szło w kierunku centrum. Mieszkańcy alar-

mowali z ul. Morcinka i ul. Hufcowej. Liczniejsza grupa była też widoczna na ul. Pomorskiej w pobliżu Centrum Kliniczno-Dydaktycznego.

To przypuszczalnie zima ściągnęła bytujące w łódzkich kompleksach leśnych dziki do miasta. Łatwiej im znaleźć w nim jedzenie. Między blokami, przy sklepach, lokalach gastronomicznych funkcjonują otwarte stołówki - śmietniki z resztkami ze stołu. To łatwy dostęp do pożywienia zwabia dziki na osiedla, a nawet do centrum miasta.

- Dlatego powinniśmy dbać o porządek i higienę otoczenia, utrzymać czystość. Nie należy wyrzucać resztek jedzenia przed blok, dom. Nie zostawiać ich na przykład wolno żyjącym kotom, bo nie wiadomo, czy nie skusi się na nie właśnie dzik. Pergole, śmietniki, pojemniki na odpady powinny być zamknięte, dobrze zabezpieczone, by zwierzęta się



Zimą łatwiej spotkać dziki w mieście, bo tu łatwiej im o żywność.

do nich nie dostały - mówi Marek Marusik ze Straży Miejskiej w Łodzi.

By ograniczyć penetrację miasta przez dziki, należałoby przynajmniej część odłowić i wywieźć. Jednak ze względu na ciągłe zagrożenie chorobą ASF, przepisy sanitarne na wywóz nie pozwalają. Drugi sposób, to odstrzał. Ale Łódź

nie jest okrugiem łowieckim, więc strzelać się nie da. Pozostaje więc zachować spokój. Gdy natkniemy się na wędrujące po osiedlu dziki, nie wpadajmy w panikę, nie przeganiajmy, nie straszmy. To łagodne zwierzęta, nieagresywne z natury, nie szukają ofiary. Ale gdy poczują się zagrożone, wtedy mogą zaatakować.

FOT. UMIE GRZEGORZ OLKOWSKI

Klucze gęsi nad Łodzią w środku zimy?

- Kto to słyszał, żeby w styczniu nad głowami latały gęsi? - dziwią się Łodzianie. Gęganie słychać nie tylko na obrzeżach Łodzi, ale i w samym mieście.

Magdalena Rubaszewska

Na niebie od kilku dni daje się obserwować klucze ptaków, które powinny być na zimowiskach zupełnie w innym miejscu.

To ocieplenie klimatu sprawia, że od kilkunastu lat dzikie gęsi, które Polskę traktowały jak przystanek w drodze na zimowiska na zachód lub południe, teraz zatrzymują się na kilka zimnych miesięcy.

- Strefa zimowania objęła już całą środkową Polskę - mówi doktor Tomasz Janiszewski, ornitolog z Uniwersytetu Łódzkiego.

Gęsi zamiast więc podejmować ryzykowną, wyczerpującą wędrówkę, zostają. Gęsi tundra i zbożowe przylatujące



Ornitolodzy zauważają, że coraz więcej gatunków, które opuszczały Polskę, teraz zostaje np. żurawie, kaczki, zięby, szczygły.

z północnej Rosji powinny wybrać się dalej, na zachód i południe Europy. Gęsi białoczel-

ne przenoszące się do Polski z północy przed laty zimowały rzadko, wyjątkowo, teraz

spędzają zimę regularnie. Tak samo rodzime, łęgowe gęgawy, które wyprowadzały się na południe, zaprzestały dalekich podróży. Duże ich stada razem z gęsiami białoczelnymi obserwuje się nad Jeziorskiem.

- Zmieniła się także struktura upraw. Obecnie uprawia się dużo kukurydzy, a na jej ścierniskach żerują gęsi - dodaje ornitolog.

Być może wzmożone, szczególnie w tym roku, przeloty gęsi nad Łodzią z zachodu na wschód, na południe są powodowane poszukiwaniem dogodniejszych miejsc żerowania. Po ataku zimy w jednym miejscu, w którym pokrywa śniegu przykryła pola, ptaki szukają żerowisk bardziej dostępnych.

Przyszła na święteczne choinki. Kto i gdzie odbierze drzewko w Łodzi?

Magdalena Rubaszewska

Pierwsze choinki trafiają na łódzkie śmietniki, na Widzewie drzewko nie doczekało nawet Nowego Roku. Po Święcie Trzech Króli wyrzuconych choinek będzie przybywać. Gdzie je zostawić, by nie zalegały miesiącami?

W tym roku Ogród Botaniczny nie będzie przyjmował od Łodzian iglaków w donicach, by następnie drzewka posadzić w zieleńcach. W poprzednich latach, gdy „botanik” prowadził taką akcję, oka-

zywało się, że choinki zazwyczaj nie były odpowiednio przygotowane do dalszego wzrostu. Miały silnie zredukowany system korzeniowy, były przesuszone i nie były zahartowane do zimowych warunków. W efekcie tylko niewielki procent takich roślin nadawał się do późniejszego wkopania do gruntu. Na osiedlach z zabudową wielorodzinną drzewka należy zostawić przy śmietnikowych pergolach lub w miejscach wskazanych przez administratorów nieruchomości, podobnie jak odpady wielkogabarytowe.



Po Święcie Trzech Króli ciętych choinek będzie na śmietnikach przybywać.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Absolwentka Uniwersytetu Łódzkiego nową dyrektorką Narodowego Instytutu Muzyki

Dariusz Pawłowski

Związana z Łodzią Joanna Szymajda została powołana przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego na dyrektorkę Narodowego Instytutu Muzyki i Tańca.

Trzyletnia kadencja rozpoczęła się 28 grudnia 2025 roku. Joanna Szymajda to badaczka i kuratorka tańca, menadżerka kultury. Absolwentka studiów z zakresu kulturoznawstwa i psychologii na Uniwersytecie Łódzkim oraz na Uniwersytecie Lyon II. Ukończyła także studia podyplomowe z dyplomacji oraz zarządzania biznesem

w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. W latach 2010-2017 była wicedyrektorką Instytutu Muzyki i Tańca, zaś od 2018 do 2020 roku - kierowniczką baletu Opery Wrocławskiej. Następnie została kierowniczką baletu w Teatrze Wielkim w Łodzi. W latach 2007-2010 i 2021-2022 pełniła funkcję koordynatorki artystycznej Międzynarodowego Festiwalu Tańca Współczesnego Ciało/Umysł w Warszawie. Instytut zajmuje się edukacją muzyczną i taneczną, prowadzi działalność na rzecz rozwoju infrastruktury i badań naukowych w zakresie muzyki i tańca.

Czy Golden Tower w Łodzi powstanie?

Dariusz Pawłowski

Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym dla Łodzi Śródmieścia, Michał Paśko, zapowiedział na czwartek 8 stycznia pierwszą licytację nieruchomości u zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Alei Mickiewicza w Łodzi. Piotr Misztal, łódzki przedsiębiorca planujący w tym miejscu budowę wieżowca Golden Tower, twierdzi jednak, że robi wszystko, aby inwestycja została zrealizowana.

Jak informuje komornik, suma oszacowania wystawionej na licytację nieruchomości wynosi 5 mln 870 tys. 790 złotych brutto, zaś cena wywołania wynosi nieco ponad 4 mln 403 tys. złotych. W księdze wieczystej zaś można znaleźć informacje o wszczęciu egzekucji na rzecz wierzyciela, jakim jest Renata Misztal, czyli żona Piotra Misztala oraz spółki Development A. Sowiński z Łodzi, której członkiem zarządu jest Renata Misztal. Na razie nie wiadomo, ilu licytantów zamierza przystąpić do czwartkowego przetargu.

Piotr Misztal zapowiedział nam, że będzie obecny na licy-



Wizualizacja Golden Tower u zbiegu ul. Piotrkowskiej i Al. Mickiewicza w Łodzi.

FOT. DESIGN LAB GROUP

tacji, ale nie weźmie udziału w przetargu.

- Robię wszystko, żeby wieżowiec Golden Tower ostatecznie powstał - mówi Piotr Misztal. - Chciałbym, żeby budowa rozpoczęła się wiosną tego roku. By tak się stało, musi zostać rozwiązanych kilka przeciwności. Wcześniej inwestycję blokowało miasto, teraz problem stanowi mój wspólnik. Trwa sprawa w sądzie o rozwiązanie spółki, której jestem większo-

ściowym udziałowcem, a Andrzej Jankowski mniejszościowym. Nie wiem, jak zakończy się licytacja, ale mam nadzieję, że obojętnie kto kupi nieruchomość, to właśnie po to, żeby doprowadzić budowę do końca. Deklaruję, że z każdym z ewentualnych właścicieli nieruchomości będę współpracował w celu sfinalizowania przedsięwzięcia.

Misztal kupił teren przy ul. Piotrkowskiej 154 od miasta

w 2018 roku i miał szybko rozpocząć budowę. Jednak z powodu decyzji urzędników dwa razy musiał zmieniać projekt, a potem czekać na zgodę na przesunięcie wszystkich biegnących pod ziemią sieci (c.o., wodno-kanalizacyjnej i innych) - w ramach protestu biznesmen ustawił nawet na tym terenie... drewniane sławojki. Początkowo planował budynek o wysokości 110 m, w formie „drapacza chmur rodem z Dubaju”.



Joanna Szymajda odbiera nominację z rąk Marty Cienkowskiej, minister kultury.

FOT. DANUTA MATYLOCH/MKJDN

„KOALICJA CHĘTNYCH” I GWARANCJE BEZPIECZEŃSTWA

Karolina Wrońska, PAP

Wczoraj w Paryżu odbyło się spotkanie „koalicji chętnych”, czyli krajów wspierających Ukrainę. Do Francji poleciał też premier Donald Tusk.

Naszą ambicją jest zdemontowanie, że praca nad zbliżeniem stanowisk została ukończona – powiedział przedstawiciel prezydenta Francji Emmanuela Macrona. – Możemy z przekonaniem powiedzieć, że kraje europejskie z „koalicji chętnych” i Amerykanie wiedzą, jak dać Ukrainie gwarancje bezpieczeństwa, gdy rozpocznie się rozejm, negocjacje pokojowe.

Spotkaniu przewodniczyli prezydent Francji Emmanuel Macron i premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer. Oczekiwani byli reprezentanci łącznie 35 krajów, a szefowie 27 państw i rządów głównie z krajów europejskich. Obecni byli też przedstawiciele prezydenta USA Donalda Trumpa: Steve Witkoff i Jared Kushner. Jesz-

cze przed szczytem Macron spotkał się z premierem Kanady Markiem Carney’em i następnie z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim. Pałac Elizejski zapowiedział, że uczestnicy szczytu powinni podjąć zobowiązania w sprawie wspólnej wizji zasad przyszłego rozejmu w wojnie prowadzonej przez Rosję przeciwko Ukrainie, a także reakcji w razie jego naruszenia.

Prezydent Macron spotkał się w czwartek z przewodniczącymi obu izb parlamentu Francji i szefami frakcji parlamentarnych, by rozmawiać z nimi na temat Ukrainy i przyszłych gwarancji bezpieczeństwa. Wtorkowy szczyt był kolejnym z szeregu spotkań poświęconych Ukrainie. W sobotę w Kijowie obradowali doradcy ds. bezpieczeństwa krajów wspierających Ukrainę. Zełenski zapowiedział po nim, że rozmowy będą kontynuowane w Paryżu, a finałem tego procesu ma być spotkanie w USA, również na poziomie głów państw.

Spotkanie w Paryżu zorganizował prezydent Francji Emmanuel Macron.



FOT. A. FRAS/ABACA/EAST NEWS

Premier Tusk przypomniał kwestię Grenlandii, która wzbudziła duże emocje

Karolina Wrońska, PAP

- Solidarność europejska i poszanowanie integralności państw europejskich są elementarnymi kwestiami - podkreślił premier Donald Tusk przed wylotem do Paryża.

Premier Donald Tusk podkreślił, że tematem nieprzewidywanym i nieplanowanym podczas spotkania (piszemy o nim na stronie świat) będzie kwestia Grenlandii. - Ona wzbudziła bardzo duże emocje w całej Europie - zauważył.

Szef polskiego rządu zaznaczył, że żaden członek Paktu Północnoatlantyckiego nie powinien atakować czy grozić innemu członkowi paktu. - Inaczej NATO traciłoby sens, gdyby w obrębie tego paktu dochodziło do konfliktu czy wzajemnych agresywnych

kroków - podkreślił Donald Tusk.

Dodał, że solidarność europejska i poszanowanie integralności państw europejskich są elementarnymi kwestiami oraz że Dania może liczyć na solidarność całej Europy. - Równocześnie Polska jest jednym z najlepszych przykładów, że trzeba robić wszystko, aby więzi europejsko-amerykańskie, te więzi transatlantyckie nie ucierpiały w najbliższych dniach i miesiącach wskutek takich czy innych zapowiedzi, decyzji czy nieporozumień - mówił Tusk.

Zaznaczył, że chciałby, aby w Waszyngtonie było dla wszystkich jasne, że jakiegokolwiek próby rozbicia czy podważania istoty NATO czy Paktu Północnoatlantyckiego nie spotkają się z akceptacją w żadnym kraju europejskim.

Nie ma żądania wypuszczenia więźniów politycznych

Grzegorz Kuczyński, PAP

Administracja prezydenta Donalda Trumpa żąda od tymczasowej liderki Wenezueli skutecznego zwalczania handlu narkotykami, wydalenia obcych agentów oraz wstrzymania sprzedaży ropy wrogom USA.

Według doniesień portalu „Politico” amerykańscy urzędnicy jasno sprecyzowali swoje oczekiwania wobec Delcy Rodriguez.

Kluczowym elementem strategii jest usunięcie z kraju wpływów irańskich, kubańskich oraz innych siatek wrogich interesom Waszyngtonu. Biały Dom liczy również na to, że była wiceprezydent Wenezueli umożliwi przeprowadzenie w pełni wolnych wyborów, a następnie dobrowolnie ustąpi ze stanowiska. Terminy realizacji postulatów pozostają na razie elastyczne. USA naciskają też na uwolnienie obywateli USA przetrzymywanych w wenezuelskich więzieniach. Ekipa Trumpa wyraża przekonanie, że Rodriguez ugnie się pod presją. W przeciwnym razie Wenezueli grozi interwencja wojskowa.

Kontrowersje wzbudza jednak brak żądania wypuszczenia na wolność wszystkich więźniów politycznych. Budzi to obawy w kręgach polityki zagranicznej Partii Republikańskiej, czy działania Waszyngtonu faktycznie doprowadzą do trwałej i głębokiej zmiany w tym kraju.



Na p.o. prezydenta zaprzysiężono Delcy Rodriguez.

FOT. FEDERICO PARRA/AFPEAST NEWS

Szef dyplomacji USA Marco Rubio w niedzielnej rozmowie z ABC News podkreślił determinację USA w dążeniu do wyeliminowania zagrożeń płynących z Caracas. Zapowiedział stworzenie warunków, w których Wenezuela przestanie być przy-czołkiem dla Iranu czy Hezbollahu oraz rajem dla karteli narkotykowych wysyłających trans-porty w stronę amerykańskich granic.

Choć Biały Dom oficjalnie odmawia komentarza, Departament Stanu przypomina słowa Rubio, który zasugerował, że administracja spodziewa się po nowej liderce znacznie większej

skłonności do współpracy niż miało to miejsce w przypadku Maduro, który przebywa w nowojorskim areszcie oskarżony m.in. o udział w zmowie narkoterrorystycznej. Źródła portalu wskazują, że USA dysponują nie tylko argumentami siłowymi. Poza opcją militarną Waszyngton kusi Rodriguez możliwością złagodzenia dotkliwych sankcji oraz odblokowaniem jej prywatnych aktywów finansowych. W dużej mierze są one zdeponowane w katarskiej Dosze.

Przypomnijmy - obalony przez USA przywódca Wenezueli Nicolas Maduro i jego żona Cilia Flores

usłyszeli w poniedziałek zarzuty w sądzie federalnym w Nowym Jorku. W związku z atakiem USA również w Nowym Jorku zebrała się - na wniosek Kolumbii - Rada Bezpieczeństwa ONZ.

Byłemu prezydentowi Wenezueli i jego żonie postawiono cztery zarzuty: uczestnictwa w zmowie narkoterrorystycznej, sprowadzania kokainy do Stanów Zjednoczonych i dwa zarzuty związane z posiadaniem znaczącej ilości broni, która miała być wykorzystana przeciwko Amerykanom.

Oskarżeni nie przyznali się do winy. Maduro powiedział przed sądem, że wciąż jest prezydentem Wenezueli i został porwany ze swojego domu. Jego obrońca Barry Pollack zapowiedział złożenie serii wniosków, twierdząc, że Maduro jest głową suwerennego państwa, wobec czego przysługuje mu immunitet. Kwestionował też legalność porwania przywódcy. Sędzia federalny Alvin Hellerstein wyznaczył datę kolejnego posiedzenia na 17 marca. Nie jest dotąd jasne, czego dotyczyć ma kolejna rozprawa. W poniedziałek na stanowisko p.o. prezydenta Wenezueli została zaprzysiężona Delcy Rodriguez, dotychczasowa wiceprezydent i minister ds. ropy naftowej. Wcześniej wezwała ona USA do pokojowej współpracy i zapewniła, że chce na-dać stosunkom z Waszyngtonem priorytetowe znaczenie.

Na Tajwanie są obawy, co zrobią Chiny

Grzegorz Kuczyński, PAP

Na Tajwanie pojawiły się obawy, że Chiny mogą przeprowadzić na wyspie „atak dekapitacyjny” na wzór USA w Wenezueli.

Tajwański dziennik „Taipei Times” zwrócił uwagę, że po sobotniej operacji wojskowej USA w Wenezueli i uprowadzeniu prezydenta Nicolasa Maduro na Tajwanie w przestrzeni publicznej pojawiły się pytania, czy Pekin byłby zdolny do podobnego precyzyjnego uderzenia wymierzonego we władze wyspy.

Chiny uznają Tajwan za własne terytorium, a prezydenta tego kraju Laia Ching-te za „separatystę” i nie wykluczają zbrojnego przejścia kontroli nad wyspą.

Wiceminister obrony Hsu Szu-chien zapewnił w poniedziałek, że wojsko regularnie



Prezydent Tajwanu Lai Ching-te ogląda amerykańskie Stinger.

FOT. SAM YEH/AP/EAST NEWS

ćwiczy odnośne scenariusze. Komentując wydarzenia w Wenezueli, podkreślił, że tamtejszy sprzęt pozyskany z Chin i Rosji okazał się „zdecydowanie gorszy” od uzbrojenia USA, choć kluczowym problemem był też brak konserwacji. - Jeśli wróg robi po-

stępy, my również musimy iść naprzód - oświadczył wice-minister obrony.

Hsu Szu-chien ostrzegł jednocześnie, że ewentualne niezatwierdzenie budżetu obronnego przez parlament sprawi, że wojsko nie będzie w stanie terminowo realizo-

wać zakupów sprzętu, a nawet ani uzupełniać zapasów paliwa i amunicji, co bezpośrednio wpłynie na bezpieczeństwo narodowe.

Ministerstwo obrony w Tajpej proponowało budżet w wysokości 561,4 mld dolarów tajwańskich (ok. 17,8 mld USD), co stanowi wzrost o 87,5 mld dolarów tajwańskich w stosunku do ubiegłego roku. Według Hsu ewentualne zablokowanie środków przez opozycję w głosowaniu w parlamencie wpłynęłoby na 21 proc. wydatków operacyjnych, uniemożliwiając m.in. rozwój systemów precyzyjnego rażenia dalekiego zasięgu. Tajwan jest jednym z kluczowych odbiorców amerykańskiego uzbrojenia, a współpraca obronna między Tajpej a Waszyngtonem w ostatnich latach znacząco się nasiliła, czemu sprzeciwiają się władze w Pekinie.

Żałoba i polityczna demonstracja

7 stycznia 1939 r. odbył się w Warszawie pogrzeb Romana Dmowskiego. Było to największe polityczne zgromadzenie w II Rzeczypospolitej.

Mariusz Grabowski

Ideologowi narodowej demokracji towarzyszyło w ostatniej drodze setki tysięcy ludzi. Spoczął na cmentarzu bródnowskim w grobie rodzinnym, nie w Alei Zasłużonych na Powązkach. Na pochówek w katedrze poznańskiej nie zgodził się ówczesny prymas August Hlond.

„Kłonią się sztandary”

Niemal każde ugrupowanie polityczne wysłało swoje przedstawicielstwo, aby złożyć hołd zmarłemu. Zabrakło jedynie - co charakterystyczne - reprezentacji władzy sanacyjnej. Stawiło się 1000 pocztów sztandarowych i ponad 300 delegacji z wieńcami. Dla członków Stronnictwa Narodowego ogłoszono sześciotygodniową żałobę.

„Kurjer Warszawski” z 7 stycznia 1939 r. donosił: „Na Rynku Starego Miasta ustawiły się szerokie kolumny Stronnictwa Narodowego. Do katedry wmaszerowało pół tysiąca pocztów sztandarowych. (...) Boczne nawy wypełniały się poczynając setkami delegacji ze wszystkich stron Polski. (...) Nabożeństwo transmitowane jest głośnikami na Rynek Starego Miasta i ulicy Świętojańskiej. W śniegu przyklekły tysiączne rzesze, kłonią się sztandary. (...) Dopiero o godzinie 13.00 trumnę na ramionach wyniesiono z kościoła archikatedralnego i tłumny, wielotysięczny orszak żałobny wyruszył ku cmentarzowi”.

Na ulicach towarzyszyły mu klepsydry: „Roman Dmowski duszy polskiej Budziciel; Idei narodowej Twórca i Bojownik nieugięty, nieustraszonej; Pokoleń Wychowawca i Przewodnik; Polski Narodowej Syn ukochany”.

Z Łomży na Stare Miasto

Największy rywal polityczny Józefa Piłsudskiego zmarł w nocy z 1 na 2 stycznia 1939 r. o godz. 1.05 w Drozdowie, niedaleko Łomży, w majątku Mieczysława Niklewicza. Tam od 28 grudnia 1938 r. przechodził bardzo ciężkie zapalenie płuc.

We wtorek 3 stycznia w drozdowskim dworze została odprawiona przez ks. Piotra Krysiaka msza św. Po zdjęciu pośmiertnej maski 4 stycznia trumna z ciałem

Dmowskiego została przetransportowana do Łomży - za trumną, ułożoną na chłopskich saniach, szła rodzina Niklewiczów i władze naczelne Stronnictwa Narodowego. W łomżyńskiej katedrze odprawiono nabożeństwo żałobne. Odprawił je bp Stanisław Łukomski. Z Łomży pociąg, z trumną w wagonie-kaplicy, ruszył do Warszawy. Na każdej stacji czekały nań tłumy ludzi i poczty sztandarowe spowite kirem.

5 stycznia uroczystości kontynuowano w archikatedrze warszawskiej, gdzie przez kilkanaście godzin wystawienia trumny z ciałem hołd zmarłemu oddało ok. 150 tys. osób. W tej świątyni 7 stycznia rano została odprawiona msza św. pogrzebowa przez bpa Antoniego Szlagowskiego. Homilię wygłosił ks. prał. Marcelego Nowakowski, który mówił o zmarłym i jego zasługach dla kraju: „po jego śmierci potomni będą usiłowali nic z jego spuścizny nie zniszczyć, nic przeinaczyć, bo nie tylko jego słowa, ale i życie było wierną służbą wszechstronną i wytrwałą nie tylko dla obecnego, ale i dla przyszłych pokoleń”.

Wcześniej członkowie młodzieżówek narodowych przynieśli na swoich barkach trumnę z ciałem polskiego męża stanu. Ustawiono ją na wysokim katafalku i okryto sztandarem Stronnictwa Narodowego z Łomży. Wokół tego miejsca złożono wieńce i rozłożono krzesła dla delegacji. Na uroczystość przybyli m. in. ambasador Japonii i przedstawiciel Hiszpanii.

Dmowski i religia

W późniejszej sanacyjnej propagandzie ów wzmożony udział duchowieństwa katolickiego w obrządkach pogrzebowych niejednokrotnie nazywano „obłudą”. Podkreślano, że Roman Dmowski przez całe życie pozostawał obojętny religijnie i określał się jako deista. Dopiero na krótko przed śmiercią nawrócił się i postanowił powrócić na łono Kościoła katolickiego.

Z kolei środowiska narodowe akcentowały głęboką religijność Dmowskiego. Przypominano, że 23 grudnia 1937 r. Dmowski odbył spowiedź generalną wobec ks. Marcelego Nowakowskiego, proboszcza parafii Najświętszego Zbawie-



Pogrzeb Romana Dmowskiego stał się jednym z najważniejszych momentów w historii II Rzeczypospolitej, podobnie jak wcześniej pogrzeb Józefa Piłsudskiego.

ciała w Warszawie, a następnie przyjął Komunię Świętą. „Warszawski Dziennik Narodowy” z 3 stycznia 1939 r., opisując jego ostatnie chwile podkreślał, że na łożu śmierci 30 grudnia 1938 r. odwiedził go jego przyjaciel bp Stanisław Łukomski, jego kapelan ks. Henryk Kulbat, a także ks. prałat Krysiak z Łomży, który udzielił mu sakramentu namaszczenia chorych.

Faktem jest, że u schyłku swego życia Dmowski zmienił poglądy, tak się często sądzi. Odrzucił idee darwinizmu, etyczny dualizm, przestał mówić o Kościele jako instytucji podporządkowanej woli narodu. Wreszcie na rok przed śmiercią, nawrócił się i przyjął sakramenty.

Urny i symbole

W zimowy dzień 7 stycznia już od wczesnego ranka do Warszawy przejeżdżały pociągi wypełnione ludźmi. Pierwszy nadjechał z Opoczna już o godzinie 4.55, znajdowało się w nim kilkaset osób. W ciągu następnych kilku godzin przybywały kolejne składki - w sumie do godz. 9 kilkanaście. Wśród pasażerów przybyłych na uroczystość znajdowali się m.in. górnicy i członkowie Związku Hallerczyków.

Z okazji pogrzebu współtwórcy narodowej demokracji do Warszawy na uroczystości przywieziono wiele symbolicznych przedmiotów.

Członkowie Stronnictwa Narodowego przywieźli z Poznania do Warszawy m.in. urnę z ziemią z Chludowa, gdzie Roman Dmowski miał swoją posiadłość. Z kolei delegacja z Gdańska przywiozła urnę z wodą z Bałtyku i ziemią nadmorską, aby wstawić ją do grobu zmarłego.

Wielokilometrowy kondukt ze Starego Miasta na ul. św. Wincentego na Targówku wyglądał niezwykle malowniczo. Po kolumnie wieńców maszerowały poczty sztandarowe, a przed nimi grupa osób niosła wielki miecz Chrobrego, który otwierał tę część pochodu. Poza nimi maszerowali też chłopcy w sukmanach łowickich, opoczyńskich i sieradzkich, a swoją reprezentację mieli także górale, krakowiacy i Ślązacy.

W pochodzie - relacjonował później „Kurjer Warszawski” - dostrzec można było także sztandar Powstańców Wielkopolskich, Związku Dowborczyków, Młodzieży Wszepolskiej, Bratniej Pomocy Uniwersytetu Warszawskiego, Politechniki, Szkoły Dziennikarskiej, Akademickiego Komitetu Ślubowań Jasnogórskich, różnego rodzaju cechów, zorganizowanych rolników i organizacji religijnych oraz społecznych.

Na samym początku właściwego konduktu żałobnego znajdował się prosty czarny krzyż, a przy katafalku asysto-

wała gwardia honorowa. Oprócz duchownych w pierwszych szeregach szedł również były Prezydent RP Stanisław Wojciechowski, a całej uroczystości przypatrywał się wielotysięczny tłum, który od zbierał się okolicy mostu Kierbedzia i ul. Zygmuntońskiej w Warszawie.

Cała trasa przemarszu konduktu była udekorowana flagami państwowymi, które opuszczono do połowy masztu. Dodatkowo wielu ludzi wieszało na swoich domach czarne flagi.

Werble na cmentarzu

Na cmentarzu Bródnowskim o godz. 15.30 rozległ się dźwięk werbli. Następnie przez otwartą bramę wniesiono trumnę zmarłego, która została położona na katafalku. Po jego prawej stronie ustawiono czarny krzyż, a po lewej stanęła straż z mieczem Chrobrego. Do miejsca spoczynku zbliżył się Zarząd Stronnictwa Narodowego na czele z prezesem Kazimierzem Kowalskim i dr. Tadeuszem Bieleckim.

Na zakończenie uroczystości kilkanaście tysięcy uczestników wydarzenia przystąpiło do modlitwy, po czym bp Karol Niemira pobłogosławił trumnę i udzielił błogosławieństwa wszystkim na cmentarzu. Tłum odśpiewał „Boże coś Polskę”. Żałobna manifestacja zakończyła się późnym wieczorem.

Uroczystości z okazji śmierci i pogrzebu Romana Dmowskiego odbyły się nie tylko w Warszawie. W Poznaniu już na długo przed godz. 10 tłum mieszkańców spieszył na nabożeństwa żałobne. W kaliskim kościele oo. Franciszkanów przy ul. Sukienniczej odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego.

„Służył Ojczyźnie”

Pogrzeb Romana Dmowskiego stał się jednym z najważniejszych momentów w historii II Rzeczypospolitej, a doniosłe wydarzenie przypominało ówczesnym dorobek polityczny tego wybitnego narodowego polityka. Po pogrzebie Dmowskiego ukazał się w „L'Osservatore Romano” artykuł potwierdzający, że „objaw spontanicznego nawrotu młodzieży polskiej do wiary katolickiej jest w znacznej mierze jego zasługą”. Stolica Apostolska uważała, że to m.in. dzięki Dmowskiemu dokonała się w Polsce „wielka ewolucja moralna i religijna”.

W 1999 r., w 60. rocznicę śmierci Romana Dmowskiego, Sejm RP przyjął uchwałę, w której wyraził uznanie dla wybitnego Polaka. „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża uznanie dla walki i pracy wielkiego męża stanu na rzecz odbudowania niepodległości państwa polskiego i stwierdza, że dobrze przysłużył się Ojczyźnie”.

Wywiad

Piotr Litwin: Kiedy identyfikowalny polityk, osoba z imienia i nazwiska, zaczyna rozpowszechniać treści, które według naszej metodologii kwalifikują się jako antyukraińska propaganda, to zmienia ciężar sprawy.



Jak działa antyukraińska narracja i jak nie napędzać dezinformacji

- Aż 92,5 proc. antyukraińskich wpisów zidentyfikowanych w raporcie pochodzi z platformy X. To kwestia toksycznej atmosfery, i konstrukcji serwisu, gdzie każdy komentarz staje się osobnym postem, i łatwo założyć fałszywe konto. Platforma X jest dosłownie skonstruowana do kłócenia się - mówi Piotr Litwin, jeden z autorów raportu „Antyukraińska propaganda: sierpień-listopad 2025”.

Anita Czapryn

W miesiącach od sierpnia do listopada 2025 r. liczba antyukraińskich wpisów w polskim internecie podwoiła się do blisko 186 tys. Kontaktów z tym przekazem było ponad 66 mln. To dane z raportu, którego z ramienia Stowarzyszenia Demagog jest Pan współautorem. Ale co to tak naprawdę znaczy? Jak wytłumaczyłby pan te liczby komuś, kto nie jest ekspertem?

Raport powstał we współpracy z Instytutem Monitorowania Mediów. Dzięki temu mogliśmy przeanalizować, jak często i w jak wielu miejscach: mediach społecznościowych - pojawiają się treści, hasła i wypowiedzi, które kwalifikujemy jako anty-

ukraińskie. Nie chodzi o dopuszczalną krytykę czy spór polityczny. Nie wytykalimy merytorycznej debaty o faktach, historii czy oczekiwaniach po obu stronach - o tym można dyskutować, także ostro, ale na argumenty. Identyfikowaliśmy treści, w których samo bycie Ukraińcem jest przedstawiane jako coś złego; gdzie nie ma argumentu, jest za to wrogość, mowa nienawiści, propaganda i nastawianie ludzi przeciwko sobie. W takich przekazach pojawia się proste „oni są wrogiem”, „nie warto pomagać”, „nie warto wspierać” - bez próby rozmowy o konkretnych.

Co pana w tych liczbach najbardziej zaniepokoiło?

Dwie rzeczy. Po pierwsze sam wzrost. W 2025 r. zrobiliśmy

dwa raporty: pierwszy obejmował okres kwiecień-lipiec, a drugi: sierpień-listopad. I między nimi w tak krótkim czasie widać wyraźny skok. To samo w sobie jest niepokojące. Po drugie, kontekst. W ostatnich miesiącach bardzo dużo działo się w polskiej polityce i w przestąpieniu informacyjnej: dyskusja o ustawie dotyczącej wspierania Ukrainy, później temat dronów i próby zrzucania winy na Ukrainę, choć ostatecznie okazało się, że to nie była jej wina, a także akty dywersji i sabotażu, do których doszło w Polsce. To wszystko są wydarzenia, które łatwo wykorzystać do podbijania antyukraińskich nastrojów. Mam wrażenie, że pierwsza połowa roku była bardziej „wewnętrzna” politycznie, a druga bardziej „zewnątrzna”; a najważniejszym tematem

„na zewnątrz” pozostaje wojna na Wschodzie. To napędza debatę i niestety także podatność na takie narracje propagandowe i dezinformacyjne.

W raporcie pokazujecie też, kto najczęściej nadaje te treści. Co to za profile?

Identyfikowaliśmy zwykle top 10 kont na platformach X i Facebook, które udostępniały treści z największymi zasięgami. Część z nich to konta, które pojawiały się już w naszych wcześniejszych raportach, na przykład Martin Demirov czy konto TadKapla. Regularnie wysoko pojawiają się też znane osoby ze świata polityki, w tym europoseł Grzegorz Braun; odnotowaliśmy go też w raporcie za kwiecień-lipiec, jak i we wcześniejszych monitorinach.

I jak pan to skomentuje?

To jest dla mnie szczególnie martwiące. Dopóki dominowały anonimowe profile pod pseudonimami, konta, które trudno zweryfikować i o których można podejrzewać, że są botami albo elementem kampanii propagandowych, można było mówić: to gdzieś krąży na obrzeżach. Ale kiedy identyfikowalny polityk, osoba z imienia i nazwiska, zaczyna rozpowszechniać treści, które według naszej metodologii kwalifikują się jako antyukraińska propaganda, to zmienia ciężar sprawy. Mówimy o kimś, kto startował w wyborach i zdobył zauważalny wynik, albo o postaciach od lat obecnych w debacie publicznej, jak Janusz Korwin-Mikke. Wtedy mam wrażenie, że przykład idzie z góry. Jeśli takie osoby pro-

mują ten styl rozmowy o polityce, część społeczeństwa może uznać, że to jest dopuszczalne, że tak się teraz mówi, że to normalny język debaty. A potem ten język zaczyna się rozlewać dalej i wychodzi do świata offline

Jak upewnialiście się, że nie mylicie debaty, choćby historycznej, z nienawiścią? Gdzie przebiega granica między ostrą opinią a propagandą?

Bardzo nam na tym zależało. Ludzie mają prawo być krytyczni wobec władz ukraińskich. W demokracji jest miejsce na głosy sceptyczne, dopóki opierają się na argumentach. Tak samo temat polityki historycznej, w tym oczekiwania dotyczące rozliczeń, jest tematem, który może i powinien się pojawiać w de-

bacie. Podobnie, jeśli docho-
dzi do konkretnych zdarzeń,
zamieszek, incydentów, prze-
stępstw; o tym też można
mówić. Ale kluczowe jest to
czy trzymamy się faktów i nie
robimy z pojedynczych przy-
padków uogólnień. Granica
pojawia się wtedy, kiedy ktoś
buduje obraz: „Wszystko, co
z Ukrainy, jest złe”, albo
na podstawie jednego prze-
stępstwa wyciąga wniosek, że
„Wszyscy Ukraińcy są zagro-
żeniem, a wszyscy Polacy są
przez nich w niebezpieczeń-
stwie”. To już nie jest dysku-
sja o faktach, tylko mecha-
nizm nakręcania lęku i wro-
gości. Przykład: post informu-
jący, że na Ukrainie odby-
ła się uroczystość związana ze
Stepanem Bandera sam w so-
bie nie jest antyukraińską
propagandą, to informacja.
Ludzie mogą to komentować,
wyrażać dezaprobatę, doma-
gać się rozliczeń historycz-
nych. Ale jeśli ten sam fakt
jest potem wykorzystywany
do budowania tezy, że „wszy-
scy Ukraińcy są tacy a tacy”,
to wchodzimy w narrację
wroga, nieopartą na rzetel-
nym wnioskowaniu.

**Raport ma charakter
obserwacyjny; pokazywanie
kolektywne, nie dowodzenie
wprost, że propaganda
zmienia nastroje. Ale gdzie
pan widzi najbardziej nie-
pokojące zbieżności mię-
dzy tym, co widać w sieci,
a na przykład sondażami?**

W sondażach widać zmianę
nastawienia i w różnych kie-
runkach. Z jednej strony Po-
lacy słabiej popierają wspie-
ranie Ukrainy i spada zaufa-
nie do Ukraińców. Z drugiej
strony rośnie odsetek Ukraiń-
ców deklarujących, że po woj-
nie chcą wrócić do swojego
kraju - czyli prawdopodobnie
też nie chcą zostawać.
Na podstawie naszych da-
nych nie udowodnimy, że to
wynika bezpośrednio z natę-
żenia antyukraińskich treści.
Możemy mówić o współwy-
stępowaniu zjawisk. Jest też
naturalny proces zmęczenia,
po początkowej fali solidarno-
ści, szczególnie silnej
w pierwszych miesiącach
po pełnoskalowej inwazji Ro-
sji, w trendach sondażowych
widać stopniowy spadek
sympatii i gotowości
do wsparcia. Ale jednocześnie
część tego, co wykryliśmy,
może być nieautentyczna: po-
chodzić od botów albo skoor-
dynowanych siatek anonimo-
wych kont. I to też jest groź-
ne, bo tworzy wrażenie, że
dana opinia jest powszech-
niejsza, niż jest naprawdę.
Ktoś wchodzi na Facebooka
czy X, widzi dziesiątki podob-
nych wpisów, a do tego jesz-
cze polityka mówiącego
w tym tonie i może pomyśleć,
że skoro wszyscy tak mówią,

to tak się teraz myśli o Ukra-
ińcach. A stąd już krok
do przyjęcia tego języka jako
normalnego.

**Czego w waszych danych
nie widać? Jakie są białe
plamy tego raportu:
zamknięte grupy, komuni-
katory, TikTok? I czy to
pana martwi?**

Tak. Zdecydowanie brakuje
nam danych z zamkniętych
grup - i to jest coś, czego bar-
dzo żałuję. Mam nadzieję, że
przy kolejnej edycji podobne-
go raportu uda się to spraw-
dzić, bo podejrzewam, że
wnioski mogłyby być inne.
Zamknięte grupy rządzą się
swoją logiką: ludzie pozwa-
lają sobie tam na więcej. Nie
mieliśmy też dostępu do Te-
legrama, a tam dzieje się bar-
dzo dużo dyskusji politycz-
nych, często, nazwijmy to
wprost, sterowanych z ze-
wnątrz. Telegram bywa miej-
scem, gdzie kolportuje się
konkretne narracje, które
później dopiero przebijają
do innych mediów społecz-
nościowych. Mogę podać
przykład: kiedy doszło do na-
ruszenia polskiej przestrzeni
powietrznej przez rosyjskie
drony, tej samej nocy na ro-
syjskojęzycznych kanałach
na Telegramie pojawiały się
już przekazy, które miały
zrzucić winę na Ukrainę. Po-
tem te treści bywały tłumac-
zone na polski i trafiały
do polskich mediów społecz-
nościowych. To pokazuje, że
Telegram jest realnie wyko-
rzystywany jako narzędzie
do sterowania dezinformacją.
Nie badaliśmy też TikToka.
A podejrzewam, że byłby
wart osobnego spojrzenia,
tylko że to trudniejsze meto-
dologicznie, bo TikTok opie-
ra się na wideo, a my skupia-
liśmy się na treściach teksto-
wych i słowach kluczowych.

**Wróć do nadawców tych
treści, w tym do polityków
i partii. Czy ma pan pew-
ność, że w ich przypadku
to nie są po prostu ostre
opinie, tylko kampania,
która dehumanizuje
Ukraińców?**

Przyznam, że na tym etapie
długo dyskutowaliśmy o gra-
nicy między dopuszczalnym
głosem w debacie a tym, co
jest już, mówiąc wprost, prze-
sada i wejściem w propagandę.
Na początku, pracując
z narzędziem we współpracy
z Instytutem Monitorowania
Mediów, na wstępnej liście
kont mieliśmy jeszcze kilku
polityków, których ostatecz-
nie wykluczaliśmy, bo uzna-
liśmy, że mieszczą się w ra-
mach dopuszczalnej debaty.
Był na przykład polityk pra-
wicowy, który regularnie pi-
sał o tym, że Ukraina nie roz-
liczyła się z Polską w kwe-

stiach historycznych, albo że
nie współpracuje tak, jak by-
śmy chcieli, przy ekshuma-
cjach. I to są tematy, o których
można rozmawiać, nawet
twardo, o ile zostajemy
przy faktach. Nasz raport nie
jest narzędziem do cenzuro-
wania głosów. Można kry-
tycznie dyskutować o rela-
cjach polsko-ukraińskich,
można mówić o problemach
po stronie Ukrainy, o niepra-
widłowościach czy sprawach
głośnych medialnie, choćby
o wątkach korupcyjnych.
Nam chodzi o coś innego:
o niemerytoryczne przekazy
oparte na mowie nienawiści,
nastawianiu Polaków prze-
ciwko Ukraińcom i budowa-
niu poczucia, że „Ukraińiec
jest zagrożeniem”. To jest ten
moment, kiedy nie ma argu-
mentu ani faktów, a jest stra-
szenie, że „w Polsce jest już
groźnie”, że „tracimy pań-
stwo”, że „Polacy są obywa-
telami drugiej kategorii”, że
„Ukraińcy są uprzywilejowa-
ni” i „niebezpieczni”. Takie
narracje widzimy od trzech
lat, od początku pełnoskalo-
wej inwazji, i one wracają
wciąż w podobnym kształcie.

**Wspomniał pan o wecie
prezydenta wobec ustawy
o pomocy obywatelom
Ukrainy - i o tym, że wtedy
w sieci był wyraźny pik
nienawistnych treści. Jak
to czytać? Czy to dowód, że
słowa z góry pracują
potem w kanałach dezin-
formacyjnych?**

Rzeczywiście widzieliśmy ta-
ki pik. On zresztą zbiegł się
w czasie: jeśli dobrze pamię-
tam, w podobnym okresie by-
ło i weto ustawy, i chwilę póź-
niej naruszenie przestrzeni
powietrznej przez drony.
Wtedy zauważyliśmy kilka
głośnych akcji narracyjnych,
które próbowały przetrząść
winę na Ukrainę. Pojawił się
nawet fałszywy przekaz, że
drony przyleciały do Polski,
bo Ukraina się na nas mści,
skoro prezydent zawetował
ustawę. Taki schemat: jedno
wydarzenie polityczne, do te-
go incydent bezpieczeństwa,
i natychmiast gotowa opo-
wieść, która ma wzniecać
gniew i dzielić społeczeń-
stwo. To mogło mocno odbić
się w danych, które dostali-
śmy z IMM. Jednocześnie nie
da się udawać, że wszyscy
myśleli tak samo. Było wielu
ludzi, którzy popierali weto,
bo mamy w Polsce różne
opcje polityczne i różne wra-
żliwości. Ale właśnie dlatego,
że przez kilka dni to był temat
numer jeden: „Czy Polska po-
winna wspierać Ukrainę?”, sta-
ło się to świetną okazją
do podsycania emocji: zarów-
no przez realnych użytkowni-
ków, jak i jak podejrzewam,
przez część kont nieauten-
tycznych, botów czy skoordy-

nowanych siatek. Z perspek-
tywy Kremla to jest korzyst-
ne: utwierdzać Polaków
w przekonaniu, że nie powin-
ni pomagać Ukrainie. Więc
momenty, kiedy debata jest
rozgrzana, są idealne do pod-
bijania antyukraińskiej pro-
pagandy. I jeszcze jedna
rzecz, na marginesie: jeśli ma-
my do czynienia z nieauten-
tyczną aktywnością, botami,
trollami, siatkami kont, to ich
celem bywa nie tylko podsyc-
anie jednej strony sporu, ale
szerzej: chaos. Zdarza się, że
działają po obu stronach,
tworząc wrażenie totalnego
harmidru, w którym coraz
trudniej się porozumieć i co-
raz łatwiej o radykalizację.

**W raporcie aż 92,5 proc.
zidentyfikowanych anty-
ukraińskich wpisów
pochodzi z platformy X. To
znaczy, że X jest dziś naj-
bardziej toksycznym miej-
scem dla antyukraińskiej
propagandy, czy po prostu
najlepiej można to zmie-
rzyć akurat tam?**

Myślę, że to jest miks obu rze-
czy. Z jednej strony, i pozwo-
lę sobie tu na prywatną opi-
nię, X jest platformą dość tok-
syczną, zwłaszcza po przeję-
ciu przez Elona Muska
i po zmianach, które tam za-
szły. Moderacja treści wyraź-
nie osłabła: jest mniej mode-
ratorów, mniej egzekwow-
anych zasad, więc to sprzyja
temu, żeby pojawiało się wię-
cej treści problematycznych.
Z drugiej strony w grę wcho-
dzi mechanika samej platfor-
my i to, jak wraz z IMM mie-
rzymy zasięgi. Na X każdy
wpis, także komentarz, jest li-
czony jako osobny post. Jeśli
ktoś napisze post i pod nim
wybuchnie dyskusja, to każ-
dy komentarz staje się od-
dzielnym bytem: może być
wyświetlany niezależnie, mo-
że być osobno udostępniany
i zbiera własne odsłony. To
działa inaczej niż na Facebo-
oku, gdzie mamy jeden post
i komentarze pod nim. W na-
rzędziu IMM zasięgi i wyświet-
lenia były ważnym wskaźni-
kiem, więc ta struktura X mo-
gła wzmacniać wynik. No
i jest jeszcze kwestiaostęp-
ności danych: na X praktycz-
nie wszystko jest na ze-
wnątrz. Wystarczy przegła-
dać. Na Facebooku wiele tre-
ści jest w prywatnych gru-
pach (do których nie mieli-
śmy dostępu), a część użyt-
kowników ustawia posty jako
prywatne. Na X to po prostu
łatwiej znaleźć i śledzić. Do-
dałbym też, że na X łatwiej
założyć fałszywe konto. A im
łatwiej tworzyć wiele kont,
tym łatwiej masowo rozsie-
wać i wzmacniać konkretne
przekazy. I wreszcie rzecz naj-
bardziej przyziemna: X jest
platformą bardziej politycz-
ną. Facebook częściej służy

do udostępniania treści doty-
czących życia codziennego
czy czy kontaktu z przyjaciół-
mi rodziną. Za to X jest skon-
struowany do konfrontacji:
krótkie wpisy, szybkie riposty,
udostępnianie z komenta-
rzem. Atmosfera bywa tam
bardziej kłótniowa i polityczna
niż gdzie indziej.

**W raporcie opisujecie kon-
kretne narracje: „Ukraińcy
to naziści”, „wciągają nas
do wojny”, „żyją na koszt
Polaków”. Piszecie też
o oskarżeniach, że „zabie-
rają NFZ”, choć dane
pokazują, że ich składki
przewyższają koszty lecze-
nia. Dlaczego akurat takie
przekazy tak łatwo
zapuszczają korzenie?**

Zaryzykuję, że sprowadza się
to do psychologii. Na ludzi
mocniej działają pojedyncze,
anegdotyczne historie niż per-
spektywa statystyczna czy
spojrzenie z zewnątrz. Mamy
dostęp przede wszystkim
do własnych doświadczeń
i opowieści, które krążą w na-
szym otoczeniu, a nie do całego
obrazu społecznego. Dlatego
jeśli ktoś usłyszy pojedyn-
czą historię, na przykład
o tym, że jakiś Ukraińiec glo-
ryfikuje Bandere, to choć to
jest jednostkowy przypadek,
łatwo z tego zrobić w głowie
wniosek o „szerszym zjawis-
ku” i przypisać je całej gru-
pie. Podobnie działa plotka
czy opowieść o tym, że ktoś
miał łatwiej z dostępem do le-
karza. Nie wiem, na ile takie
historie się zdarzają, ale nawet
jeśli to jest tylko anegdota, po-
trafi uruchomić kulę śniego-
wą: „Polacy są obywatelami
drugiej kategorii”, „Ukraińcy
są uprzywilejowani” i tak da-
lej. To jest mechanizm, który
propaganda bardzo chętnie
wykorzystuje: bierze przypa-
dek budzący emocje i uderza-
jący w moralność, a następnie
buduje z niego większy filtr
rzeczywistości. Co może zro-
bić pojedynczy użytkownik
gdy wchodzi na Facebooka
czy X i widzi takie sensacyjne,
nienawistne treści? Jak reago-
wać, żeby tego nie napędzać?
Wierzę, że jako jednostki ma-
my wpływ na higienę cyfrową
swoją i innych. Naturalnym
odruchem bywa albo zignorowa-
nie wpisu, albo wejście
w kłótnię w komentarzach.
I oba odruchy często są nie-
skuteczne: kłótnia zwiększa
zasięg posta, bo algorytm wi-
dzi zaangażowanie, a pomi-
nięcie sprawia, że nic się nie
zmienia. Dlatego warto robić
trzy rzeczy. Po pierwsze: zgła-
szać takie treści do moderacji.
Każda platforma ma narzę-
dzie do zgłaszania mowy nie-
nawiści czy treści podsycają-
cych agresję. Po drugie: jeśli
mamy do czynienia z postem,
który nie tylko szerzy wro-
gość, ale też zawiera konkret-

ne informacje, na przykład, że
drony były ukraińskie albo że
Ukraińcy biorą z NFZ więcej,
niż wpłacają, to można to
zgłosić do fact-checkerów, ta-
kich jak Demagog. My to
sprawdzimy, pokażemy, co
się nie zgadza, i wyjaśnimy,
skąd taka narracja się wzięła.
Czyli to co zalecam: reago-
wać, ale odpowiedzialnie. Nie
napędzajmy zasięgów awan-
turą w komentarzach. I jest
jeszcze trzecia rzecz: prakty-
kujmy nawyk mówienia
„stop”: zatrzymuję się, zasta-
nawiam, dopiero potem kli-
kam. Bo wiele treści w me-
diach społecznościowych po-
wstaje po to, żeby nami mani-
pulować emocjonalnie. War-
to czytać, warto szukać infor-
macji, ale z głową. Czasem te
10 sekund namysłu wystar-
cza, żeby zobaczyć, że post nie
opisuje świata, tylko próbuje
zbudować nienawistny albo
fałszywy obraz.



**- Od sierpnia do listopada
2025 roku w analizowanych
serwisach społecznościow-
ych (portal X, Facebook,
Instagram, YouTube) opu-
blikowano 185 766 wpisów
o negatywnym wydźwięku,
zawierających obraźliwe
określenia stosowane
wobec Ukrainy i Ukraińców.
To wzrost o prawie 98 proc.
względem okresu analizo-
wanego poprzednio (kwie-
cień-lipiec 2025).
- Według szacunków
Instytutu Monitorowania
Mediów liczba kontaktów,
które użytkownicy mediów
społecznościowych mogli
mieć z tym przekazem,
wyniosła 66,4 mln.
Oznacza to wzrost o 104
proc.
- Zdecydowana większość
zidentyfikowanych anty-
ukraińskich wpisów pocho-
dzi z serwisu X - stanowią
one 92,5 proc. wszystkich
analizowanych materiałów
i odpowiadają za 60,8 proc.
zasięgu.
- Wśród kont publikujących
treści nastawiające
Polaków przeciw Ukrainie
i Ukraińcom znalazły się
liczne profile polityczne:
konta Janusza Korwin-
Mikkego, Grzegorza
Brauna, Włodzimierza
Skalika, Konrada
Berkowicza, partii KORWiN
i Konfederacji Korony
Polskiej.
Do podsycania antyukraiń-
skich nastrojów w Polsce
wykorzystano działania
Rosji - wtargnięcie dronów
z 9 na 10 września i akt
dywersji na drodze kolejowej
z Warszawy do Lublina.
Największą liczbę negatyw-
nych wpisów odnotowano
po zawetowaniu ustawy
o pomocy obywatelom
Ukrainy przez prezydenta
Karola Nawrockiego.**

Anita Czapryn

Jak patrzy pani na styl pierwszej damy Marty Nawrockiej? Co jest w nim dobre, a co aż się prosi o korektę?

Zwykle, kiedy jestem wzywana do odpowiedzi, próbuję wskazać elementy, które ewentualnie warto byłoby dopracować, ale od razu chcę jasno powiedzieć: to, że ubierałam poprzednią prezydentową, a nie ubieram aktualnej, nie oznacza, że teraz będę pełna krytyki. Nie o to mi chodzi. Styl pani prezydentowej Nawrockiej uważam za poprawny, naprawdę dobry. I, co dla mnie ważne, adekwatny do jej osobowości. Marta Nawrocka wybiera rzeczy, które, mam wrażenie, są w jej DNA, w tym, jak się czuje i co lubi. Często wybiera fasony ze stójką, takie trochę „mundurowe”. To pokazuje, że ma swój styl i charakter. Dobrze, że wybiera rzeczy jej bliskie, bo nie ma nic gorszego niż kobieta, która w tej roli wygląda jak przebrana. Natomiast jeśli rozmawiamy o kruczkach krawiectwa miarowego, to mam kilka uwag związanych z konstrukcją i doбором materiałów. Tytuł że to jest już po stronie osób, które pracują z panią prezydentową. Bo nawet jeśli ona sama wybiera fasony, to ma prawo nie wiedzieć, czy dany krój w tej tkaninie się sprawdzi i będzie dobrze wyglądał. To jest kwestia wiedzy i doświadczenia ludzi, którzy zajmują się tym zawodowo. A ja mam wrażenie, że jej żakiety nie zawsze są doskonale skonstruowane.

No i zauważyła pani, że prezydentowa Nawrocka założyła tę samą białą sukienkę po raz drugi, choć protokół podobno tego nie toleruje. Dlaczego to takie ważne?

Pani prezydentowa założyła tę sukienkę dwa razy, w tym raz, nie będąc jeszcze w roli Pierwszej Damy. I to nie była oficjalna wizyta pary prezydenckiej ani spotkanie na szczycie. Zasada „raz w roku” dotyczy właśnie takich sytuacji: wtedy drugi raz można włożyć tę samą sukienkę dopiero po roku, ewentualnie inaczej ją wystylizować, na przykład z żakiem czy innymi dodatkami. Tutaj nie mieliśmy do czynienia z tym punktem protokołu dyplomatycznego, więc włożenie drugiego razu tej samej sukienki nie było żadnym odstępstwem. Był to wybór, który bardzo pochwalam i szanuję. Sama wiele razy wkładałam tę samą sukienkę, również na publiczne wystąpienia. Uważam, że to jest wyraz troski o środowisko: kupujemy mniej, kupujemy lepiej i nosimy częściej. Zresztą moje



Dorota Goldpoint: Abstrahuję od polityki, bo nie jestem polityczką i nie chcę się w tej kwestii wypowiadać. Natomiast szyc dla Pierwszej Damy to była wielka nobilitacja.

Jak ubrać pierwszą damę

– To, że Marta Nawrocka wybiera fasony ze stójką, takie trochę mundurowe, uważam za bardzo dobre. Pokazuje charakter i własny styl. Najgorsze, co może się przydarzyć kobiecie w tej roli, to bycie przebraną – mówi projektantka Dorota Goldpoint, która przez 8 lat ubierała Agatę Dudę i dbała o wizerunek pary prezydenckiej.

klientki to kobiety, które kochają klasykę i cenią szycie miarowe. Często dlatego, że nie mają standardowej sylwetki, którą da się łatwo ubrać w rozmiarach 36-38 z sieciówki. Muszą mieć ubrania szyte na miarę, bo nie znajdą ich w sklepach. Wybierają moją pracownię także dlatego, że z jednej strony jestem detalistką, bo kocham dopracowane szczegóły: obciążane guziki, odpowiedni kolor spodu, wyczyzelowanie. A z drugiej strony potrafię zobaczyć całą sylwetkę i zaproponować model, który ją podkreśli. Nawet jeśli sylwetka nie jest doskonała, a właściwie żadna nie jest, to ubranie ma wyrównywać proporcje. Mam wytrawne oko i znam kobiece ciało również

w tym sensie, że ono się zmienia z wiekiem. Przechodzimy przez różne etapy życia. Pomaga mi w tym wiedza psychologiczna, bo to, co dzieje się w procesie psychicznym, często widać w ciele. Umiem to zauważyć.

Jaką klientką była prezydentowa Agata Duda?

Wymagającą. Pracowałam dla niej przez 8 lat. Ale ja w ogóle pracuję dla wymagających kobiet, z wysokiego biznesu i dyplomacji. Ubieram osoby z Europy, europarlamentu, kobiety na najwyższych stanowiskach, prowadzące duże firmy. Moje usługi muszą być naprawdę na najwyższym poziomie. Kto raz doświadczy szycia miarowego, ten widzi różnicę: jakość

szycia, tkaniny, podszewki dobranej do tkaniny, dobór materiału do fasonu, tak żeby podkreślić sylwetkę i atuty kobiecego ciała, a nie uwypuklić czegoś niestosownie. Zła tkanina do modelu sukienki czy garnituru potrafi zrujnować zamierzony efekt. I jest jeszcze rzecz, o której ludzie często nie myślą: obróbka tkaniny. Nie wystarczy wyciąć, zszyć i gotowe. Tu jest mnóstwo elementów dobrego rzemiosła, klasycznego krawiectwa: przygotowanie każdego wykroju do połączenia, odpowiednie taśmy, nici, sprzęty, klejarki... To wszystko jest potrzebne choćby po to, żeby kobiecie ramię było dobrze wyprofilowane. Dlatego czasem osobom, które nie szyci

ły miarowo, wydaje się, że nie ma problemu. A to jest skomplikowany proces, żeby rzecz wyglądała dobrze przy pierwszym założeniu i żeby trzymała formę później, po czyszczeniu, po praniu, w codziennym użytkowaniu.

Pamięta pani pierwszy telefon z Pałacu Prezydenckiego? Kto do pani zadzwonił, co powiedział, jak pani zareagowała?

Oczywiście, że pamiętam. Ale nie mogę ujawniać nazwisk, obowiązuje mnie tajemnica służbowa. Ustaliliśmy spotkanie z panią prezydentową i poproszono mnie o przygotowanie kilku outfitów w określonym

rozmiarze, żeby mogła przymierzyć, zobaczyć, obejrzeć moje rzeczy. Byłam oszłomiona w radości i wzruszeniu, że mogę pracować dla pierwszej kobiety w Polsce. Pannie w mojej pracowni też były ogromnie podekscytowane. Często w Polsce miesza się wszystko do jednego worka: politykę, ekonomię, sprawy społeczne i emocje. A ja abstrahuję od polityki, bo nie jestem polityczką i nie chcę się w tej kwestii wypowiadać. Natomiast zawodowo szyc dla Pierwszej Damy to była wielka nobilitacja. Dla marki, dla mnie jako właścicielki firmy, projektantki, osoby nadzorującej produkcję i prowadzącej biznes. I nie była to jednorazowa współpraca. Przez ponad osiem lat odpowiadałam za wizerunek Agaty Dudy, a w ostatnim czasie prezydentury, za współtworzenie wizerunku pary prezydenckiej. To była ogromna odpowiedzialność i poczucie, że robię coś ważnego: i dla pary prezydenckiej, i dla siebie, i dla mojego zespołu.

Jak to wyglądało technicznie? Dostała pani wymiary i szyła specjalnie stroje?

Zwykle jest tak, że każda kolekcja jest odszywana w określonym rozmiarze, czasem w kilku. Mam bazowy zestaw ubrań, modele, o których wiem, że będą się sprzedawać. Klientka może przyjść do mojego butiku, wcześniej do atelier, przymierzyć i zobaczyć, jak leży. Pani prezydentowa mierzyła rzeczy już gotowe. Otrzymałam informację o wymiarach, więc przygotowałam odpowiednie rozmiary. Po przymiarkach ustaliśmy pierwsze rzeczy do odszycia. Pamiętam pierwszy płaszcz, granatowo-złoty. I pamiętam komentarze. Z jednej strony: zachwyt, że pięknie skrojony, że pani prezydentowa świetnie wygląda. Z drugiej, ktoś napisał, że wygląda, jakby założyła na siebie kanapę. Pocułam potworny ból. Byłam wprost przerażona tą krytyką. I tej krytyki było bardzo dużo, nie tylko w odniesieniu do ubrań, ale w ogóle wobec pani prezydentowej. Ludzie byli zupełnie bez litości.

Mam wrażenie, że za kreacje Agata Duda bywała chwalona.

Tak, ale krytykowano ją za to, że nie zabiera głosu w ważnych sprawach. Nie była to prawda. Pani prezydentowa zabierała głos, pisała o ważnych kwestiach u siebie na Instagramie. Gdyby ktoś się bardziej skrupulatnie pochylał, zobaczyłby, że ona po prostu nie udzielała wywiadów, bo takie założenie przyjęła na początku kampanii. Zdecydowała, że nie będzie

osobą z pierwszego rzędu. I była w tym konsekwentna do ostatniego dnia. Dlatego te nieliczne pochlebne opinie w mediach, o nienagannej elegancji pani prezydentowej, były dla mnie jak wiatr w skrzydła. Miałymy poczucie, że robimy coś dobrego, właściwego. Coś, co się podoba.

Jak wyglądał ten pierwszy raz pierwszej damy w pani pracowni? Urzędowy ton czy okazało się, że ona też jest zdenerwowana?

Szczerze powiem, że pamiętam przede wszystkim swoje wyobrażenia. Miałam wtedy pracownię na Wilczej, w pięknej kamienicy. Przechodziło się przez bramę, było podwórko, wokół odnowiona przestrzeń. Miałam w głowie scenę jak z amerykańskiego filmu: sztab ochrony, służby, ludzie wpadający biegiem, szpaler policjantów. A tymczasem pani prezydentowa przyszła po prostu z jedną panią z ochrony. Zresztą ochrona nie weszła do środka: wprowadziła panią prezydentową, poznałyśmy się, i wyszła, czekając na zewnątrz. I to też było dla mnie znaczące: moje oczekiwanie wielkiej formalności zupełnie się nie potwierdziło. Oczywiście, różnica była, bo ona była pierwszą damą. Ale to, co dominowało, to serdeczność. Pani prezydentowa była radosna, uśmiechnięta, ciepła wobec ludzi. Skracając oficjalny dystans, jakby miała świadomość, że osoba, która spotyka ją pierwszy raz, na pewno będzie zestresowana. Starła się rozładować napięcie. Ja byłam ogromnie poddenerwowana i rozemocjonowana, ale to spotkanie odbyło się w bardzo bezpiecznej emocjonalnie atmosferze, serdecznej i miłej.

Kolor w dyplomacji nigdy nie jest przypadkowy. Dostawała pani wytyczne przed wizytami zagranicznymi?

To był standard: dostawałam wytyczne dotyczące konkretnych wyjazdów, szczególnie kiedy chodziło o Azję czy Daleki Wschód, gdzie znaczenie kolorów jest inne niż w Europie. Przygotowanie takiej delegacji wymagało większej uwagi: trzeba było dobrać kolorystykę, czasem przesłedzić wcześniejsze wizyty, sprawdzić, jak dana para prezydencka przyjmuje gości, jaki ma styl. To była duża praca zespołu w Kancelarii, natomiast ja dostawałam ramy i mogłam też proponować. Z racji znajomości rynku, również arabskiego i chińskiego, często sama podpowiadałam paletę. I tu decyzje bywały szybkie, bo pani prezydentowa lubiła żywe kolory. Miała typ urody, który świetnie w nich wyglądał. Uni-

kała czerni; kolor czarny pojawiał się właściwie tylko wtedy, kiedy wymagała tego sytuacja. Fasony natomiast były dość konserwatywne. Często pracowałyśmy na bazowej formie, którą przy kolejnych kolorach modyfikowałyśmy dodatkami, detalami, drobnymi zmianami. Dzięki temu styl pani prezydentowej był bardzo spójny, jednolity, przewidywalny. I to wybrzmiewało także w mediach zagranicznych, które śledziłam: opinie o wizytach pary prezydenckiej bywały bardzo pozytywne: elegancja, kultura osobista. Pamiętajmy, że to, jak para prezydencka jest postrzegana za granicą, łączy się też z tym, jak postrzegany jest kraj. To jest ze sobą powiązane. I mam poczucie, że to był dobry czas dyplomatycznej pracy.

Gdyby miała pani wskazać trzy stylizacje Agaty Dudy, które zrobiły największą dyplomatyczną, symboliczną robotę, to jakie to były momenty?

Pierwsza rzecz, która przychodzi mi do głowy, to białe-czarne sukienka koktajlowa z rozkloszowanym dołem z 2019 roku, podczas wizyty w Białym Domu, kiedy prezydentem był Donald Trump. Są symboliczne zdjęcia przed wejściem, a potem z wieczornego koktajlu. I tu ciekawostka: Melania Trump nie przebrała się na kolację wieczorną, została w tym samym pudrowym, oversize'owym garniturze; moim zdaniem nie do końca to było trafne. Natomiast nasza prezydentowa włożyła czarną suknię z symetrycznym dekoltem i rękawem; to była druga stylizacja tego dnia. Wiem, że bardzo ją lubiła i później zakładała ją jeszcze na mniej formalne okazje. Drugi taki moment, to intronizacja cesarza Japonii; tam pojawiła się w bardzo pięknej, złoto-kremowej sukni. Z tego, co pamiętam, ta suknia później trafiła na licytację Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i została wycytowana za dużą kwotę. Trzeci wątek to garsonki blisko ciała, często z baskinkami, które pani prezydentowa bardzo lubiła. To był sposób na zachowanie umiaru: miała świetną, kobiecą sylwetkę, ale zależało jej, żeby nie podkreślać bioder zbyt mocno, nie odsłaniać ich w sensie optycznym. Baskinka albo odpowiednio zbudowany żakiet robiły tu robotę: elegancko, formalnie, z klasą, i zgodnie z tym, co ona uważała za stosowne.

Co najczęściej trzeba tuszować u pierwszych dam? I jakimi trikami to się robi: długością, bielizną, szwem, konstrukcją?

Protokół dość jasno określa, co należy zakrywać. Przede wszystkim ramiona i dekolty. Dekolt nie może być zbyt głęboki, nie powinien odsłaniać za dużo. Długość sukienek też jest obszarem wiecznych dyskusji. Marta Nawrocka lubi długość przed kolano, mówi się, że Aleksandra Kwaśniewska nosiła podobnie, ale to były lata 90., wtedy w ogóle nosiło się krócej. Osobiście uważam, że kolano jest bardzo intymną częścią kobiecego ciała. Nawet jeśli protokół dopuszcza 10 cm nad kolano, rekomenduję długość za kolano. Kolano jest też miejscem, które często najszybciej zdradza wiek: skóra wokół kolana, „boczki”, stąd wiele kobiet po prostu nie lubi tego eksponować. Oczywiście, jeśli ktoś jest młody, ma piękne nogi i czuje się w tym dobrze, to jasne. Ale moja rekomendacja jest bardziej zachowawcza. Bywa też, że trzeba pracować nie tyle z kolanem, co z łydką i kostką. Jeśli łydka jest mocniejsza, atletyczna, czasem lepiej pójść w dłuższą długość, nawet 7/8, czyli około 10-12 cm nad kostką. Ale jeśli kostka jest masywniejsza, czasem paradoksalnie lepiej ją trochę odsłonić, skrócić długość, żeby optycznie „odciążyć” nogę. To są niuanse: obwód kostki, proporcje, linie. Biodra, pośladki, brzuch to są też newralgiczne miejsca. Jedne kobiety mają brzuszek pod piersiami, inne poniżej pępka, inne mają płaski, ale są boczki czy mocniej zarysowane tylne biodra. Sylwetkę jest ważne, a potem te słabsze punkty umiejętnie zakrywać konstrukcją, linią, proporcją. Jest też prosta zasada, którą często powtarzam klientkom, że mamy pięć zwężeń w ciele: szyja, nadgarstki, talia, miejsce pod kolanem i kostki. Jeśli odkryjemy trzy zwężenia, sylwetka optycznie wydaje się smuklejsza. Czyli: podkreślona talia, odsłonięte nadgarstki, choćby rękawem 3/4, zaznaczona szyja czy dekolty i już sylwetka robi się lżejsza. Jeśli chodzi o dekolty, to nie przepadam za serkami. Klientki je lubią, ale dla mnie są zbyt oczywiste. Wolę dekolty asymetryczne, z fantazją, albo pięknie wymodelowany, trochę zachodzący na szyję, niżej wybrany jak serce, zwłaszcza w sukniach wieczorowych. Szukam rozwiązań, które nie są standardowe ani zbyt zwyczajne.

Zdarzył się pani kiedyś totalny kryzys tuż przed wyjściem: pękł suwak, plama, odpadł guzik? Jak wygląda taka akcja ratunkowa?

Na szczęście w przypadku pani prezydentowej - nigdy. Naprawdę pilnujemy detali: guzi-

ki muszą być odpowiednio wszyte, wszystko jest dobrze przygotowane. Wiemy, że takie rzeczy się zdarzają, więc zabezpieczamy je na etapie szycia. W życiu zawodowym miałam sytuacje awaryjne. Ostatnio, przed pokazem w Szanghaju, garderobiana uszkodziła suwak w gorsecie i musiałam go dosłownie wszywać na modelce, żeby mogła wyjść. Takie rzeczy potrafią się zdarzyć. Natomiast w dyplomacji zawsze działa jeszcze jedna zasada: outfit awaryjny. Każda pierwsza dama i w ogóle każda osoba jadąca na ważne wydarzenie, powinna mieć backup, bo może wydarzyć się wszystko. Wystarczy dotknąć jasnego ubrania dłonią, na której został make-up, i biała sukienka przestaje być biała. Dlatego zawsze warto mieć przygotowaną alternatywę.

W Polsce dużo mówi się o tym, że surowo oceniamy nasze pierwsze damy, a bardziej zachwycamy się tymi ze świata, jak Kate Middleton, czy Melania Trump. Co panią w tym boli jako projektantkę?

Bardzo mocno czuję się Polką. Nie mam w sobie potrzeby udawania cudzoziemki. A wie pani, czasem ktoś pomieszką kilka lat za granicą i nagle mówi łamanym polskim. Takich numerów nie robię. Jestem dumna z tego, że moje dzieci są wykształcone w Polsce, i że ja sama jestem stąd. A jednocześnie wiem, jaką mamy narodową przywarę: nie umiemy się wspierać. Jest taki dowcip, że w piekle przy kotle Polaków nie ma strażnika, bo my sami ściągamy się w dół. I ja to widzę bardzo wyraźnie, też z doświadczenia pracy za granicą: jak często sobie nie kibicujemy, nie kupujemy własnych marek, nie doceniamy swoich. Gwiazdy chętnie idą na pokazy zagranicznych marek i je promują, a polskie nazwiska nie zawsze dostają to, na co zasługują. Mam to szczęście, że do mnie klientki wracają. To są zwykle wieloletnie relacje. Wiem więc, że moja praca jest doceniana w sposób, który pozwala mi ten biznes kontynuować. Ale jako zjawisko społeczne, nie tylko mody: my, Polacy, naprawdę nie umiemy się wspierać.

Jakie są trzy największe tajemnice garderoby pierwszych dam, o których w ogóle nie mamy pojęcia? Czy wszystko jest szyte na miarę? Czy pierwsza dama może chodzić w ubraniach z sieciówek?

Oczywiście, że może. Pamiętajmy, że obowiązków pierwszej damy jest mnóstwo i to nie są wyłącznie wizyty oficjalne.

Jest też ogrom spotkań codziennych: z młodzieżą, z kobietami, z weteranami, z różnymi środowiskami. Pani prezydentowa miała wiele spotkań w Pałacu przy zamkniętych drzwiach, bez fotoreporterów i bez medialnych relacji. Na takie nieoficjalne sytuacje jak najbardziej korzysta się z ubrań ze zwykłych sklepów. Nie będę mówiła, z jakich konkretnie, ale to nie jest wyłącznie garderoba szyta na miarę. Jest też określony budżet i określone zasady w Kancelarii, których trzeba przestrzegać. Nie ma miejsca na ekstrawagancję. Zawsze szuka się kompromisu: co musi być uszyte, bo wymaga tego ranga wydarzenia i protokół, a co można po prostu kupić i nosić na co dzień.

Jeśli opiekowała się pani wizerunkiem i pani prezydentowej, i pana prezydenta, to czy to było ważne, żeby byli ubrani kompatybilnie? Co miało ze sobą współgrać?

Dbą się o to, żeby para prezydencka wyglądała spójnie. Są zestawienia, których nie zrobimy; na przykład czerwony krawat i amarantowa suknia mogą się gryźć, nawet jeśli teoretycznie to pokrewne barwy. Wizerunek pary ma ze sobą współbrzmieć, a nie walczyć o uwagę. W praktyce nie było wielkich trudności, bo pan prezydent wybierał bardzo klasyczne zestawienia: dobrze skrojone garnitury, koszule, stonowane krawaty. A pani prezydentowa, choć lubiła kolory, też wybierała je w sposób nie nachalny.

A kiedy para prezydencka wyjeżdża z wizytą, czy wie, jak będzie ubrana gospodyni? Czy dostaje wytyczne, żeby się dopasować?

To działa raczej w drugą stronę. Kiedy nasza para prezydencka wizytuje dany kraj, pojawia się pytanie: w jakiej kreacji wystąpi nasza pierwsza dama. Dzieje się to po to, żeby gospodyni mogła się dostosować i żeby nie było sytuacji, że obie panie wystąpią w tym samym kolorze. Natomiast wytyczne kolorystyczne dostaje się najczęściej przy bardzo ważnych uroczystościach: ślubach, pogrzebach, koronacjach. Pałace i organizatorzy zwykle określają wtedy kolorystykę, którą trzeba wykluczyć albo właśnie tę, którą należy wybrać.

Jak to się stało, że z psychanalizy stała się pani projektantką? W którym momencie to panią pociągnęło?

Jestem z pokolenia, które zaczynało studia po 1989 roku. W mojej rodzinie nie promo-

wano zawodów artystycznych, ale ja od dziecka kochałam życie. Pierwsze spodnie uszyłam w wieku siedmiu lat. Byłam samoukiem; wtedy w wielu domach stała maszyna do szycia. Moja mama szyla różne rzeczy, choćby obrusy. Korzystałam z dostępu do maszyny i z własnej wyobraźni. W tym roku uświadomiłam sobie, że kończę 57 lat i że ja szyję od pięćdziesięciu. To pasja. Przez lata bardzo często sama projektowałam i szyłam sobie rzeczy, bo mój mąż prowadził międzynarodowy biznes, dużo wyjeżdżaliśmy i potrzebowałam eleganckich ubrań. Do dwudziestego roku życia szylałam sama, a potem znalazłam wspaniałą panią Basię, która mnie wszystkiego nauczyła. Ona szyla, ja projektowałam. I w pewnym momencie człowiek wie, czy ta droga zawodowa, którą idzie, jest tą jedyną na drugą część życia. U mnie tak właśnie było. Intelaktywnie i społecznie spełniałam się w branży, w której się kształciłam, ale czułam, że moja dusza jest kreatywna i że nie mogę do końca spełnić się artystycznie. Podjęłam trudną decyzję i jestem bardzo szczęśliwa, że ją podjęłam. To było ponad dziesięć lat temu.

Co powiedziałyby pani kobiecie, która nie jest pierwszą damą, ale chciała poczuć się dobrze w swoim ciele i stroju?

Zawsze zachęcam do tego, żeby być w zgodzie ze sobą. Jeśli ktoś czuje się kobieco i lubi kobiece ubrania, niech wybierze sukienkę albo spódnicę z elegancką bluzką i usiadzie tak do wigilijnego stołu. Wiem, jak wygląda grudzień: gotowanie, karp, sernik, makowiec, przygotowania, dzieci, mąż, goście. Właśnie dlatego warto zrobić wszystko odrębnie wcześniej, żeby wygospodarować te dwie-trzy godziny dla siebie. Kąpiel, maseczka, wejść w dobry nastrój. To brzmi jak luksus, ale naprawdę jest kwestią tego, co uznajemy za ważne. Pamiętajmy: rodzina będzie szczęśliwsza, jeśli my będziemy szczęśliwe. Jeśli będziemy w zgodzie ze sobą, będziemy się dobrze czuły przy stole, to nasz nastrój udzieli innym. A w szafie zawsze coś się znajdzie. To jest kwestia kreatywności. Jeśli ktoś woli spodnie, może je wybrać, do tego ładna bluzka, choćby z żabotem, żeby było odświeżenie. Święta to szczególne dni w roku. Ubierzmy się inaczej, nie siedźmy w dresach. Załóżmy obcasy. Zawsze to powtarzam. Nawet moje dzieci, kiedy były małe, ubierałam w koszule, bo uważałam, że strojem wyrażamy szacunek do miejsca, sytuacji i ludzi, z którymi się spotykamy. Postarajmy się, żeby te dni były wyjątkowe.

Pomidory malinowe pod lupą

Zimą polskie pomidory potrzebują więcej światła, by dojrzeć. Ale są producenci, którzy zamieniają światło na tanią chemię.

Agnieszka Romanowicz
Fundacja Pro-Test sprawdziła, czy w popularnych sieciach handlowych kupujemy warzywa dojrzewające w słońcu czy wspomagane chemią. Analizę przeprowadził Zakład Badania Bezpieczeństwa Żywności Instytutu Ogrodnictwa - Państwowego Instytutu Badawczego w Skierniewicach.
Pod lupę badacze wzięli polskie pomidory malinowe z sześciu sklepów: Aldi, Biedronki, Dino, Kauflandu, Netto i Stokrotki. Szukali pozostałości dwóch związków: etefonu i glifosatu.

- Z sześciu przebadanych próbek w trzech wykryliśmy etefon: w pomidorach z Dino (0,13 mg/kg), z Kauflandu (1,0 mg/kg) oraz - w największej ilości - w pomidorach z Biedronki (1,2 mg/kg) - podaje fundacja. - Dopuszczalny limit etefonu wynosi 2 mg/kg, jednak może on być obecny w wielu różnych owocach i warzywach, które jadamy każdego dnia.
Pozostałe trzy sklepy - Aldi, Netto i Stokrotka - oferowały pomidory bez śladów etefonu.
- To pokazuje, że wielu producentów potrafi uprawiać pomidory bez wspomagania chemicznego albo przynajmniej z zachowaniem odpowiednich

terminów karencji, dzięki czemu pozostałości szkodliwych substancji nie trafiają na nasze talerze - komentuje Fundacja.
Etefon to regulator wzrostu roślin, który przyspiesza dojrzewanie i wybarwienie pomidorów. W naturalnych warunkach proces ten przebiega powoli: słońce i ciepło sprawiają, że pomidory stopniowo nabierają koloru. Ale kiedy dni stają się krótsze, niektórzy producenci doświetlają pomidory, a inni idą na skróty i sięgają po etefon.
- Dzięki zastosowaniu etefonu pomidory wyglądają apetycznie i równomiernie się czerwienią. Ale dla producentów to również sposób na obniżenie

kosztów - można zrezygnować z drogiego doświetlania szklarni, a pomidory szybciej trafią na sklepowe półki - wyjaśnia Fundacja.
Z punktu widzenia konsumenta pojawia się jednak pytanie: czy to bezpieczne?
- Nie we wszystkich owocach i warzywach można stosować etefon. Środek ten jest zabroniony na przykład w uprawie porzeczki czy papryki - dodaje Fundacja.
Choć etefon stosowany jest w rolnictwie od lat, naukowcy wciąż badają jego wpływ na zdrowie.
- W badaniach na zwierzętach ta substancja używana



FOT. MARIUSZ KAPALA

do sztucznego dojrzewania owoców i warzyw wykazała właściwości uszkadzające wątrobę, lecz stosowana w dużych dawkach - przynajmniej organizacja. - Aktualne dane naukowe nie potwierdzają jednoznacznie zagrożenia dla zdrowia ludzi przy niskich poziomach pozo-

stałości etefonu w żywności, ale brak badań długoterminowych oznacza, że najrozsądniejszą strategią jest ograniczanie spożycia produktów z jego pozostałościami.
Mycie warzyw i owoców przed spożyciem nie usunie etefonu z pomidora.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**
Przez internet: **[ibo.polskapress.pl](#)**
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: **Magdalena Śliwińska**,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH									
NIERUCHOMOŚCI • mieszkania - sprzedam • mieszkania - kupię • mieszkania - do wynajęcia • mieszkania - wynajmę • mieszkania - zamienię • domy - sprzedam • domy - kupię • domy - do wynajęcia • domy - wynajmę • domy - zamienię • lokale użytkowe - sprzedam • lokale użytkowe - kupię	• lokale użytkowe - do wynajęcia • lokale użytkowe - wynajmę • lokale użytkowe - zamienię • działki, grunty - sprzedam • działki, grunty - kupię • gospodarstwa • garaże • pośrednictwo • inne • bank stancji HANDLOWE • AGD • RTV	• elektronika, komputery • telefony • car audio • antyki • kolekcjonerstwo, sztuka • jubilerstwo • filmy, muzyka • foto, książki • instrumenty muzyczne • lombardy • sport i rekreacja • maszyny urządzenia • materiały budowlane • materiały opałowe	• tekstylia, odzież • dla dziecka • meble • inne MOTORYZACJA • samochody osobowe • ciężarowe, dostawcze • busy autobusy • rolnicze • przyczepy, naczepy • zabytkowe • uszkodzone, rozbite • motocykle • części i akcesoria	• zamienię • motofinanse • motousługi • inne FINANSE BIZNES • kredyty, pożyczki • usługi finansowe • usługi prawne • biura rachunkowe • ubezpieczenia • oferty • inne NAUKA • szkoły • kursy/szkolenia	• języki obce • korepetycje • inne PRACA • zatrudnię • urzędy pracy • szukam pracy • inne ZDROWIE • apteki • pomoc całodobowa • chirurgia • ginekologia • interna • neurologia	• pediatria • psychologia • psychiatria • stomatologia • urologia • inne specjalizacje • przychodnie, kliniki • laboratoria • zabiegi • opieka • sprzęt medyczny • uroda • inne USŁUGI • agd rtv foto • budowlano-remontowe	TURYSTYKA • agroturystyka • kraj • świat • biura podróży • obozy i kolonie • wycieczki • przewozy • inne ZWIERZĘTA • lecznice • usługi • inne MATRYMONIALNE • RÓŻNE	KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA • dania na telefon • usługi • inne ROLNICZE • maszyny rolnicze • ogrodnictwo • plody rolne • zwierzęta hodowlane • inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE	

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskop wszystkie, 533-232-606

12h autoskop, 664-040-076

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciagi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

INSTALACYJNE

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

[ibo.polskapress.pl](#)

AUTOREKLAMA

Polecamy →

sk

stronaKOBIE

O kobietach i dla kobiet

[stronakobiet.pl](#)

eprasa.pl c3a1bc789d

Z życia celebrytów

 Katarzyna Zdanowicz
w różnych odsłonach


PREZENTERKA „WYDARZEŃ” ZNOW SZCZĘŚLIWIE ZAKOCHANA

Redakcja Telemagazynu

Kilkanaście miesięcy temu Katarzyna Zdanowicz ogłosiła, że razem z mężem zdecydowali się na rozwód. Teraz prezenterka polsatowskich „Wydarzeń” postanowiła oficjalnie otworzyć się na temat nowej miłości.

Katarzyna Zdanowicz od kilku lat jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych dziennikarek telewizyjnych w Polsce. Prezenterka po raz pierwszy miała okazję zaprezentować się szerszemu spektrum widzów, pracując w redakcji TVN24, gdzie prezentowała m.in. informacje newsowe emitowane w „Dzień dobry TVN”. Z kolei od 2021 roku dziennikarka została jedną z prowadzących wieczorne

„Wydarzenia” w Polsce, gdzie można ją oglądać do dziś.

Jakiś czas temu o Katarzynie Zdanowicz sporo się mówiło nie tylko w kontekście jej pracy zawodowej, ale także życia prywatnego. W czerwcu 2024 roku dziennikarka poinformowała za pośrednictwem mediów społecznościowych, że rozwodzi się z dotychczasowym mężem Marcinem, z którym ma nastoletniego syna Makska.

– To stare zdjęcie... ale nie o zdjęcie tu chodzi... nigdy nie dzielę się osobistymi sprawami, ale ponieważ zaczynają pojawiać się różne informacje więc chciałam uciąć wszelkie nieprawdziwe treści, przekoloryzowane... Zakończyliśmy z moim mężem nasze długoletnie małżeństwo. To była

trudna decyzja, rodziła się długi czas. Ale dzięki temu każdy z nas miał szansę na poukładanie swoich emocji... Nasze rozstanie jest w pełnej zgodzie i szacunku i przyjaźni ze względu na spędzone lata. Przyszedł czas, że każdy poszedł w swoją stronę – pisała.

Od pewnego czasu w mediach społecznościowych Katarzyny Zdanowicz zaczęły pojawiać się kolejne wspólne kadry z pewnym mężczyzną, sugerujące, że tych dwoje może łączyć romantyczna relacja. W najnowszym wywiadzie prezenterka „Wydarzeń” zdecydowała się już oficjalnie potwierdzić, że jest szczęśliwie zakochana.

– Dziś mogę powiedzieć, że jestem szczęśliwa i zakochana. Wypowiadałam jednak te

słowa z pewną ostrożnością – nie z braku radości, lecz z szacunku do tego, co delikatne. Nie chcę zapeszać, nie chcę niczego przyspieszać. Mam nadzieję, że wszystko potoczy się dobrze, choć wiem, że życia nie da się zaplanować do końca – wyznała w rozmowie z Michałem Misiorkiem z Plejady.

Choć prezenterka nie zdecydowała się w tej samej rozmowie na ujawnienie szczegółów jej nowej relacji, to z jej aktywności w mediach społecznościowych można się dowiedzieć, że gwiazda Polsatu spotyka się z Jerzym Marszałkiem, biznesmenem branży deweloperskiej. To właśnie w jego towarzystwie można było ją oglądać w ostatnich tygodniach na wspólnie udostępnianych romantycznych kadrach w sieci.

POLSCY TENISIŚCI PEWNIE POKONALI REPREZENTACJĘ NIEMIEC

Jan Hofman

Polska wygrała z Niemcami 3:0 w swoim pierwszym meczu grupy F tenisowego turnieju United Cup w Australii.

W grach singlowych spotkania biało-czerwonych z Niemcami punkty zdobyli Hubert Hurkacz i Iga Świątek, a wygraną przypieczętował mikst Katarzyna Kawa, Jan Zieliński.

Hurkacz w wielkim stylu wrócił po kontuzji, pokonując trzeciego w światowym rankingu Alexandra Zvereva 6:3, 6:4.

Później niespodziewanie kłopoty miała Świątek, która grała z 39. na liście WTA Evą Lys. W trzech wcześniejszych meczach gładko wygrywała z urodzoną w Kijowie tenisistką, ale tym razem do zwycięstwa potrzebowała dwie i pół godziny. Sześciokrotna mistrzyni wielkoszlemowa pierwszą partię przegrała 3:6, a w drugiej przegrywała 1:3. Ostatecznie w drugim secie zwyciężyła 6:3, a w decydującym 6:4.

Kawa i Zieliński natomiast pokonali Zvereva i Laurę Siegemund 7:6 (8-6), 6:3.



Hubert Hurkacz

Dziś w nocy Polska zmierzyła się z Holandią, którą w niedzielę Niemcy pokonali 3:0.

Grecja wygrała z Wielką Brytanią 2:1 w swoim drugim meczu grupy E tenisowego turnieju United Cup w Australii. Grecy pozostają bez porażki w rozgrywkach, wcześniej wygrali z Japonią 3:0 i zapewnili sobie awans do ćwierćfinału.

Oprócz Greków, awans do ćwierćfinału w poniedziałek wywalczyli też broniący tytułu Amerykanie, którzy wygrali z Hiszpanią 2:1. Wcześniej pokonali również Argentynę 2:1.

Polacy to dwukrotni finaliści United Cup.

Legia trenuje, nowy w Górniku



Piłkarze Legii

Jan Hofman

Także piłkarze Legii Warszawa zakończyli już zimowe urlopy.

Zawodnicy stołecznej drużyny przeszli już badania lekarskie oraz testy siłowe i wytrzymałościowe. Zajęcia odbyły się w Legia Training Center w Książenicach.

W zajęciach nie uczestniczył już Noah Weisshaupt. 24-letni Niemiec dołączył do warszawskiego klubu w lipcu ubiegłego roku, ale skrócono wypożyczenie niemieckiego skrzydłowego, który wrócił do SC Freiburg.

Nie zagra jednak w tym klubie, bo skrzydłowy udał się od razu na półroczne wypożyczenie do występującego w II Bundeslidze Hannoveru 96.

Legioniści w piątek rozegrają sparing z pierwszoligową Pogonią Grodzisk Mazowiecki, a w sobotę drużyna trenera Mar-

ka Papszuna wyleci na zgrupowanie do hiszpańskiego Mijas, które potrwa do 23 stycznia.

● Lukas Sadilek został nowym zawodnikiem Górnika Zabrze, z którym podpisał umowę obowiązującą do końca czerwca 2029 roku.

29-letni czeski pomocnik w rundzie jesiennej rodzimej ekstraklasy rozegrał osiem spotkań dla Sparty Praga.

● Nastąpiły zmiany w zarządzie Rakowa Częstochowa i jego radzie nadzorczej. Ze stanowiska prezesa zrezygnował Piotr Obidziński, a z funkcji przewodniczącego rady nadzorczej - Wojciech Cygan. Ten ostatni, po rozmowie z właścicielem klubu Michałem Świerczewskim, poinformował, że do czasu powołania docelowego składu zarządu przejmie funkcję prezesa i odpowiedzialność za bieżące zarządzanie klubem.

Widzewiacy już bez Samuela i Tonio



Igor Jovičević, trener Widzewa, dojechał na Łódziankę rowerem.

Piłkarze Widzewa rozpoczęli przygotowania do drugiej części ekstraklasowego sezonu. W kadrze nie było już, pozyskanego latem, Samuela Akere.

Jan Hofman

Akere został wypożyczony do NK Osijek. Nigeryjczyk zasilą szeregi chorwackiej drużyny do końca sezonu.

Tym samym poszedł w ślady Tonio Teklicia, który także został wypożyczony dziesiątej drużynie chorwackiej ligi, gdzie spędzą resztę sezonu. Szkoleniowcem tego zespołu jest Željko Sopić, były opiekun widze-
wianów

W pierwszym tegorocznym treningu Widzewa w ośrodku

na Łódziance wzięło udział 25 piłkarzy. Zabrakło Osmana Bukarię i Pape Meissy Ba.

Piłkarz dotarł do Łodzi z Ghany, gdzie obecnie jest 30 stopni Celsjusza na plusie. U nas wiadomo, poważna zima i kreska termometru pokazuje znacznie poniżej zera, a takie zderzenie warunków atmosferycznych zrobiło swoje. Piłkarz przebiegł się i trenerzy woleli nie ryzykować, by po zimowym treningu nie pojawiała się poważniejsza zdrowotna przypadłość.

Bartłomiej Pawłowski tryskał dobrym humorem.



- Osman źle zareagował na tak duży przeskok względem Ghany i zachorował - ma podwyższoną temperaturę - powiedział Igor Jovičević, trener piłkarzy Widzewa.

-Przez najbliższe dwa dni on i Pape Meissa Ba będą mieli przerwę od treningów z zespołem, a następnie dołączą do zespołu.

Na Łódziance trenowali:
Bramkarze: Antoni Blocki, Veljko Ilić, Maciej Kikolski, Jan Krzywański

Obrońcy: Stelios Andreou, Christopher Cheng, Dion Gallaperi, Samuel Kozlovsky, Marcel Krajew-

ski, Peter Therkildsen, Ricardo Visus, Polydefkis Volanakis, Mateusz Żyro
Pomocnicy: Fran Alvarez, Angel Baena, Szymon Czyż, Mariusz Fornalczyk, Marek Hanousek, Lukas Lerager, Bartłomiej Pawłowski, Lindon Selahi, Julian Shehu
Napastnicy: Sebastian Bergier, Antoni Klukowski, Andi Zeqiri.

Wczoraj piłkarze ponownie trenowali na Łódziance. Dziś drużyna wyjedzie do Uniejowa, gdzie czeka ją jedna jednostka treningowa. Następnego dnia zespół odleci z Berlina do Turcji. Zgrupowanie w Belek trwać będzie od 8 do 23 stycznia.

Gdzie ostatecznie trafi Drągowski?

Jan Hofman

Szykuje się ciekawe stracie trzech właścicieli piłkarskich klubów naszej ekstraklasy.

Dziennikarze greckiego serwisu amna.gr. informują, że Legia Warszawa jest trzecim klubem z polskiej, piłkarskiej ekstraklasy - po Jagiellonii Białystok i Widzewie Łódź - który wykazuje zainteresowanie pozyskaniem Bartłomieja Drągowskiego.

Zdaniem greckich źródeł Wojtkowi rozpoczęli już roz-

mowy z Panathinaikosem i przedstawicielami Bartłomieja Drągowskiego.

Reprezentant Polski jest obecnie bramkarzem Panathinaikosu, ale wie już, że trener i działacze nie wiążą z nim przyszłości.

Półtora roku temu Panathinaikos zapłacił za Drągowskiego 1,5 mln euro, sprowadzając go ze Spezii na zasadzie transferu definitywnego.

- Klub z Aten oczekiwałby podobnej kwoty przy jego sprzedaży, pozostając jednocześnie otwartym nawet

na wypożyczenie z opcją wykupu latem przyszłego roku - pod warunkiem spełnienia jego oczekiwań finansowych - informują greckie media.

Jedno jest pewne - Drągowski znajduje się na wylocie z Panathinaikosu. Przegrał rywalizację o miejsce w bramce, znalazł się na uboczu i sam postanowił, że chce kontynuować karierę w innym miejscu. Martwi się bowiem, że stracona runda wiosenna w Grecji mogłaby zaowocować również utratą miejsca w reprezentacji Polski.



Bartłomiej Drągowski

Nie ma nowych piłkarzy w drużynie ŁKS

Piłkarze ŁKS w poniedziałek rozpoczęli przygotowania do wiosennej części rozgrywek I ligi. Zawodnicy przeszli testy i badania. Wczoraj ćwiczyli na boisku.

Jan Hofman

We wtorkowych zajęciach wzięło udział 30 zawodników.

Na boisku ośrodka treningowego Akademii ŁKS ćwiczyli czterech bramkarzy oraz dwudziestu sześciu piłkarzy z pola, w tym kilku utalentowanych zawodników Akademii ŁKS. Nie jest to oczywiście kadra pierwszego zespołu na rundę wiosenną ani nawet na zgrupowanie w Turcji, bo te poznamy później.

Bramkarze: Aleksander Bobek, Łukasz Bomba, Hubert Idasiak, Łukasz Jakubowski,

Obrońcy: Artur Craciun, Wiktor Czerwiński, Krzysztof Fałowski, Piotr Głowacki, Mateusz Książek, Jasper Löffelsend, Gustaf Norlin, Sebastian Rudol, Łukasz Wiech

Pomocnicy: Sebastian Ernst, Koki Hinokio, Aleksander Iwańczyk (w trakcie rehabilitacji), Mateusz Kupczak, Jakub Leśniewski, Michał Mokrzycki, Sebastian Sopol, Miłosz Szczepański, Lenard Szczygieł, Kacper Terlecki, Bastien Toma, Mateusz Wysokiński

Napastnicy i skrzydłowi: Andreu Arasa, Serhij Krykun, Mateusz Lewandowski, Antoni Młynarczyk, Fabian Olejniczak, Fabian Piasecki, Mateusz Wzięch (w trakcie rehabilitacji).

Na treningu byli też rekonwalescenci. Z drużyną przygotowujący się Krzysztof Fałowski



Piłkarze ŁKS podczas treningu na boisku.

ski (normalne treningi rozpoczął już w końcówce ubiegłego roku); Łukasz Wiech i Fabian Piasecki realizują indywidualną rozpiskę treningową, a Łukasz Bomba zmagają się jeszcze z drobną dolegliwością stopy, ale nie przeszkadza to w bieganiu. Do normalnych treningów z drużyną nie mogą jeszcze wrócić Mateusz Wzięch (przechodzi rehabilitację po zabiegu stawu barkowego) i Aleksander Iwańczyk, który ostatnio przeszedł kolejne badania

oraz kontrolny rezonans (po zerwaniu więzadła krzyżowego w kwietniu 2025).

Już od pewnego czasu wiadomo było, że ŁKS chce zatrudnić piłkarza ekstraklasowej Arki Gdynia.

Chodzi o pomocnika Hide Vitalucciego, Japończyka z włoskim paszportem, którego trener Dawid Szwarga nie widzi obecnie w szerokiej kadrze swojej drużyny. Sporą destrukcją w sprawie pozyskania piłkarza przejawiał ŁKS

Łódź, ale, przynajmniej na razie, nie dojdzie do przeprowadzki zawodnika.

Witryna FootballScout tak opisała sprawę: Hide Vitalucci budzi zainteresowanie w klubach I ligi. ŁKS Łódź był bardzo zdeterminowany, aby pozyskać gracza. Na drodze stanęły finansowe oczekiwania Arki Gdynia. Klub z Wybrzeża nie zamierza go tanio puszcząć. Zawodnik wolałby definitywnie odejść, bo nie czuje się komfortowo w Gdyni.

GIGANT SIATKÓWKI NA DRODZE DRUŻYNY ŁKS COMMERCECON

Jan Hofman

To bez wątpienia będzie grata dla łódzkich sympatyków żeńskiej siatkówki.

Dziś w hali przy Al. Unii, w trzeciej kolejce Ligi Mistrzyń, A. Carraro Prosecco DOC Conegliano, z Joanną Wołosz w składzie, będzie rywalem ŁKS Commercecon. Początek spotkania o godz. 18.

Łódzkie Wiewiory rok 2026 rozpoczęły od porażki w derbach Łodzi z Budowlanymi. Mimo to zawodniczki ŁKS mogły schodzić z boiska z podniesionymi głowami, ponieważ - pomimo ogromnych problemów kadrowych - postawiły się rywalkom stawianym w roli faworytek. Spotkanie zakończyło się po tie-breaku i blisko dwupółgodzinnej walce.

Teraz przed łodziankami kolejne wyzwanie na szczeblu międzynarodowym. Rywalki elkaesianek to trzykrotne triumfatorki Ligi Mistrzyń, które w tej edycji rozgrywek bronią trofeum.

Od wielu lat liderką włoskiego giganta jest rozgrywająca Joanna Wołosz. Łodzianki, które bez punktu zamykają tabelę



Łódzkie siatkarki czeka duże wyzwanie.

grupy D, borykają się ze sporymi kłopotami zdrowotnymi. Sytuację kadrową może poprawić przyjsie Weroniki Centki-Tietianiec, która po kilku miesiącach gry w tureckim Kuzeyboru Spor Kulubu wróciła do Polski i w niedzielę podpisała kontrakt z łódzkim klubem.

Obie drużyny spotkały się już raz w fazie grupowej LM, w sezonie 2018/2019. Wówczas w obu meczach po 3:0 zwyciężała drużyna z Conegliano. Włoski zespół rozegrał zresztą łącznie czternaście spotkań z drużynami z Polski i tylko raz poniósł porażkę - z Chemikiem Police (3:2) w sezonie 2016/2017.

Wokół piłki nożnej



Radość piłkarzy Egiptu

Jan Hofman

Egipt po dogrywce wygrał z Beninem 3:1 w Agadirze, natomiast Nigeria pokonała Mozambik 4:0 w Fezie w meczach 1/8 finału piłkarskiego Pucharu Narodów Afryki.

Reprezentacja Egiptu siedmiokrotnie triumfowała w Pucharze Narodów Afryki. Ostatni raz w 2010 roku.

Reprezentacja Nigerii wygrała mistrzostwa kontynentu w 1980, 1994 i 2013 roku.

Pary ćwierćfinałowe utworzą Mali i Senegal oraz Kamerun i Maroko. Egipt zmierzy się z Wybrzeżem Kości Słoniowej lub Burkina Faso, natomiast Nigeria z Algierią lub DR Konga.

● Oskar Pietuszewski przeszedł badania medyczne

w Porto. 17-latek z Białegostoku barwy tego klubu ma reprezentować do 2030 r.

Zgodnie z osiągniętym porozumieniem, Pietuszewski przechodzi z Jagiellonii Białystok do FC Porto za łączną kwotę 10 mln euro. Takiej wartości od początku rozmów oczekiwali za pomocnika działacza polskiego klubu.

● Manchester United rozstał się z portugalskim menedżerem Rubenem Amorimem. Dzień wcześniej drużyna zremisowała w lidze z zagrożonym spadkiem Leeds United 1:1.

● Anglik Liam Rosenior został nowym trenerem piłkarzy Chelsea Londyn po zwolnieniu Włocha Enzo Mareski. Szkoleniowiec podpisał kontrakt do 2032 roku.

Sportowe wiadomości w skrócie

Jan Hofman

Tenisistki i tenisiści w tegorocznej edycji Australian Open będą rywalizować o rekordową pulę nagród.

Do wygrania będzie w sumie 111,5 mln dolarów australijskich (ok. 269,4 mln zł). Zwycięzcy singla mężczyzn i kobiet w pierwszym tegorocznym turnieju wielkoszlemowym zgarną po 4,15 mln dolarów (10 mln zł), co stanowi wzrost o 19 proc. w porównaniu z ubiegłoroczną nagrodą. Zawodnicy wyeliminowani w pierwszej rundzie

otrzymają 150 tys. dolarów, a ci, którzy odpadli w pierwszej rundzie kwalifikacji - 40,5 tys. dolarów.

● Najlepsi obecnie w lidze NBA koszykarze Oklahoma City Thunder ponieśli drugą porażkę z rzędu i w sumie siódmą w tym sezonie. Aktualni mistrzowie przegrali wyraźnie u siebie z Charlotte Hornets 97:124.

● Najlepszy strzelec wszech czasów Aleksander Owieczkin śrubuje rekord goli w lidze NHL. W poniedziałek jego zespół Washington Capitals pokonał u siebie Anaheim Ducks 7:4, a rosyj-

ski hokeista był autorem dwóch bramek. Jego dorobek wynosi obecnie 914 goli.

● Stephane Antiga pozostanie także w przyszłym sezonie trenerem siatkarzy Bogdanki LUK Lublin - poinformowało kierownictwo aktualnego mistrza Polski.

● 18-letnia chińska koszykarka Ziyu Zhang, mierząca 226 cm, zadebiutowała w profesjonalnej lidze w ojczyźnie, zdobywając 15 punktów. Jej zespół Shandong pokonał Shijiazhuang 106:93 w 12. kolejce rozgrywek WCBA.



Fragment meczu Oklahoma City Thunder - Golden State Warriors

